Styczeń 2023

SŁONECZNA GAZETKA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 357

W WARSZAWIE

W gazetce:

Wiadomości ze stolicy
Ferie zimowe
Słoneczna biblioteczka
W świecie poetów
Sylwetki sławnych ludzi
Kącik przyrodniczy
Słoneczne podróże
Kącik sportowy
Nasze pasje
Słoneczne ankiety
Kącik literacki
W słonecznym nastroju
Dodatek specjalny – „Wakacyjna książka”

Ilustracja: Martyna Rosiak, 6c
Projekt okładki: Karolina Kamińska, 8p

Drodzy Czytelnicy!

Wielkimi krokami zbliżają się ferie zimowe. Mamy nadzieję, że nasz najnowszy numer zagości w tym czasie w Waszych domach 😊.

Proponujemy Wam m.in. czternaście pomysłów na ciekawe spędzenie czternastu dni ferii, piszemy o warszawskich lodowiskach, polecamy Wam ciekawe książki, dzielimy się z Wami swoimi pasjami, a także prezentujemy naszą twórczość literacką. Koniecznie zajrzyjcie do „Dodatku specjalnego" – odnajdziecie tam prace nagrodzone w konkursie „Wakacyjna książka" zorganizowanym przez bibliotekę szkolną!

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy miłego i bezpiecznego zimowego wypoczynku!

Zespół redakcyjny

Zespół redakcyjny:

Paweł Bokiniec – 7e, Katarzyna Drozd – 5e, Tytus Guz – 8b, Olga Licznerska – 5c, Zofia Łoś – 5d, Emilia Nec – 5e, Gabriela Oskierko – 6d, Ewelina Pawlak – 5c, Ewa Reda – 6c, Martyna Rosiak – 6c, Oliwia Świderska – 5c, Kinga Weitz – 6d.

Opieka – p. Agata Kurkus-Soja

Prace konkursowe zawarte w „Dodatku specjalnym" zawdzięczamy uprzejmości p. Anny Jastrzębskiej

Lodowiska

W okresie zimowym na terenie Warszawy powstaje mnóstwo lodowisk, które działają aż do końca ferii zimowych. Lodowiska są różnych rozmiarów i kształtów, z zadaszeniem i muzyką lub całkowicie naturalne. Lodowiska zawsze przyciągają tłumy młodzieży oraz rodziców z małymi dziećmi. Często są bezpłatne lub uwzględniają zniżki na Kartę warszawiaka. Przy każdym lodowisku można wypożyczyć łyżwy i akcesoria lub korzystać z własnego sprzętu.
Osobiście polecam lodowisko na Stadionie Narodowym z uwagi na jego wielkość – jest bardzo duże i można się tam czuć swobodnie. Ma specjalnie wydzieloną strefę dla małych dzieci i osób uczących się jeździć.

Lodowisko w Parku Bródnowskim

Jeżeli lubicie lodowiska pod gołym niebem o ciekawym kształcie, to zdecydowanie polecam to w Parku Bródnowskim. Zostało utworzone w miejscu oczka wodnego. Trasa jest kręta i miejscami dosyć wąska, wyznaczona przez alejki. W jednym punkcie lodowiska znajduje się duży plac do doskonalenia jazdy. Zdecydowanym atutem lodowiska jest jego położenie w centrum parku, wśród zieleni i na świeżym powietrzu.

Przy mocno minusowych temperaturach, utrzymujących się przez wiele dni, można pojeździć na całkowicie naturalnym lodowisku, które corocznie powstaje na terenie oczka wodnego na Forcie Bema. Zawsze gromadzi wiele dzieci i wielu dorosłych. Zwolennicy łyżew jeżdżą na dole oczka na tafli. Ci, którzy wybierają sanki, zjeżdżają w kierunku tafli po otaczających ją zboczach. Uwaga! Lodowisko działa i jest bezpieczne tylko przy mocno minusowych temperaturach.

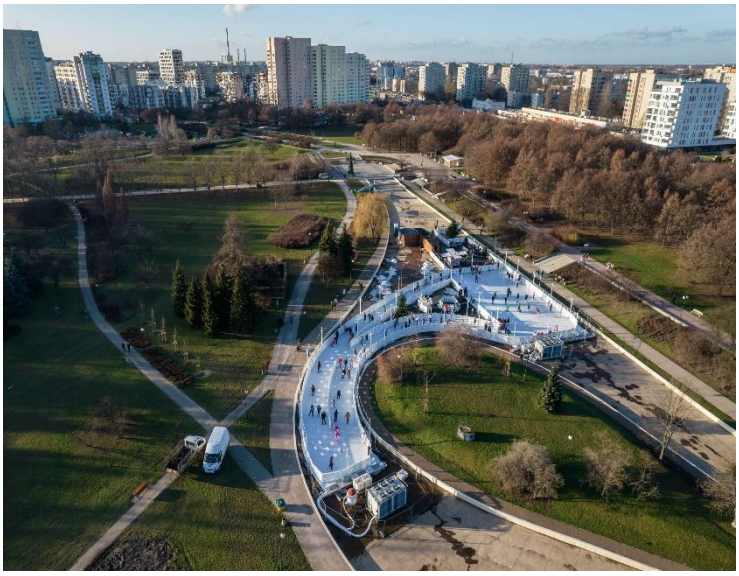

Lodowisko w Parku Bródnowskim – widok z lotu ptaka

Tytus Guz, 8b

Orszak Trzech Króli

Coroczny orszak z okazji Święta Trzech Króli jest organizowany na terenie Starego Miasta. Rozpoczyna się pod Kolumną Zygmunta, prowadzi Krakowskim Przedmieściem aż do stajenki na Placu Piłsudskiego. Jak zawsze gromadzi tłumy widzów, którzy chcieliby zobaczyć przygotowane na tę specjalną okazję przedstawienie. W przemarszu biorą udział postacie przebrane za bohaterów biblijnych i różne zwierzęta. Towarzyszą im tłumy dzieci i dorosłych.

Orszak Trzech Króli

Wzmożony ruch w okolicach Starego Miasta można zaobserwować już od rana, Jeżeli chcecie mieć dobrą widoczność, trzeba przyjść kilka godzin wcześniej.
Przed wydarzeniem rozdawane są papierowe korony – symbol Święta Trzech Króli.
To zdecydowanie atrakcja, szczególnie dla tych najmłodszych.

Tytus Guz, 8b

Szkolne przystanki

Od Nowego Roku działają dwa nowe przystanki, zlokalizowane przy naszej szkole. Budowa przystanków została rozpoczęta jeszcze jesienią ubiegłego roku. Zanim powstały, trwały prace przygotowawcze polegające na przeorganizowaniu ciągów pieszo-jezdnych oraz wymianie części nawierzchni. Na ulicy w bezpośrednim sąsiedztwie przystanku zostały położone także punkty zwalniające dla kierowców.
Przystanki nazywają się „Zachodzącego Słońca” i są na żądanie, tzn. autobus zatrzymuje się jedynie na prośbę pasażera. Inicjatorką pomysłu budowy przystanków jest mama jednego z uczniów klas młodszych naszej szkoły. To właśnie ona złożyła wniosek do ZTM-u, który został poparty zarówno przez Dyrekcję szkoły, jak i całą Radę Rodziców.
Przystanki zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie szkoły mają na celu poprawę bezpieczeństwa uczniów oraz ułatwienie komunikacji wszystkim dzieciom i rodzicom z naszej szkoły.

Tytus Guz, 8b

Nudne ferie w domu? Wcale nie!

Ferie w domu mogą być cudowne, gdy poznacie kilka zabaw i pomysłów na ciekawe i zabawne spędzenie czasu razem i samemu – każdy chce czasem odpocząć 😊.

Czternaście pomysłów na spędzenie ferii, czyli pomysł na każdy dzień:

1. **Zaplanuj wymarzoną wycieczkę, na którą pojedziesz za rok**. Może i nigdzie nie wyjedziesz, ale będziesz gdzieś w wyobraźni. Te plany wycieczkowe mogą Ci się przydać podczas wakacji i kolejnych ferii. Nie muszą to być znane kraje – na łonie natury na pewno nic Ci nie będzie przeszkadzać i odpoczniesz sobie w spokoju i ciszy.
2. **Pograj w gry planszowe**. Wiele osób woli gry przed komputerem, ale gry planszowe też są fajne. Możesz wcielić się w biznesmena i zagrać w „Monopoly". Są też gry dla jednej osoby „Smart Games".
3. **Pojeździj na łyżwach na pobliskim lodowisku**.
4. **Wyjdź na spacer.** Przy okazji możesz zebrać jakieś gałązki lub inne rzeczy i zrobić „dziennik z ferii". Spacer na pewno dobrze Ci zrobi, gdy cały dzień siedzisz w domu.

5. **Możesz coś upiec** razem z bliskimi lub samemu. Na pewno zapewni Ci to dobrą zabawę. W Internecie z pewnością znajdziesz ciekawe pomysły, a jeśli nie, to możesz coś pokuchcić samemu.
6. **Zrób porządek w pokoju**. Poukładaj na półkach książki i ubrania, posprzątaj biurko i zetrzyj kurze. A jeśli masz porządek, możesz także sobie **porysować**.
7. **Przeczytaj książkę**, której nie doczytałeś, albo rozpocznij nową serię książek. Książka potrafi bardzo wciągnąć i może będzie to Twoja ulubiona książka? Nie możesz znaleźć książki dla siebie? Zajrzyj do zakładki „Słoneczna biblioteczka" w tej gazetce.
8. **Załóż pamiętnik** – zapiszesz tam najpiękniejsze chwile swojego życia, ale nie tylko. Gdy za kilkanaście lat zajrzysz do tego pamiętniczka, będziesz pamiętać te dni, jakby zdarzyły się wczoraj.
9. **Udekoruj pokój**.

10. **Napisz list lub pocztówkę** do znajomych lub swojej rodziny.
Nie musisz wcale kupować pocztówki gotowej, możesz ją zrobić samemu. Pamiętaj tylko, muszą tam być zawarte elementy pocztówki, na przykład adres osoby, do której ją wysyłasz; najlepiej, żeby pocztówka była zrobiona na grubszej kartce.
11. **Ułóż puzzle** – to idealne zajęcie na nudę. Są puzzle przedstawiające sceny z filmów, miasta, słynne obrazy, puzzle bajkowe, 3D, ale są też inne. Myślę, że każdy znajdzie jakieś puzzle dla siebie.
12. **Obejrzyj stare zdjęcia**, zrobione, gdy byłeś mały. Może wybierzesz swoje ulubione fotografie?
13. **Załóż kino domowe** albo **pograj** z rodziną lub przyjaciółmi **w kalambury**.
Na pewno słyszałeś o jakimś filmie, którego nie oglądałeś. A jeśli nie, to zajrzyj do innych numerów gazetki i w rubryce „W świecie filmów” znajdziesz opisy ciekawych filmów.
Tylko nie zapomnij o popcornie! 😊
Kto zostanie domowym mistrzem kalamburów?
Nie mogą Cię ominąć domowe kalambury, dzięki nim rozwiniesz swoją wyobraźnię i spędzisz czas ze znajomymi lub rodziną.
Jeśli chcesz, możesz przygotować koce i poduszki oraz drobne przekąski.
Nie będzie to zmarnowany dzień!

14. **Zrób samemu grę planszową** – wystarczy, że weźmiesz kartkę papieru (wymiar – jaki chcesz) i flamastry lub kredki. Temat na pewno przyjdzie Ci do głowy, lecz może to być także zwykła gra z polami, na przykład „Cofnij się na pole start”.

Oliwia Świderska, 5c

Tuczarnia motyli

„Tuczarnia motyli” Marcina Szczygielskiego to kontynuacja powieści o przygodach Mai, która przyjeżdża do babci, ponieważ w całym kraju pada śnieg. Ale zaraz, zaraz…
W środku lata?
Maja, znajdując ogród sąsiadki ciabci, w niewiadomy sposób trafia na pole bitwy różnych rodów motyli, stara się zapobiec wojnie i rozwiązać zagadkę tajemniczego zniknięcia swojej babci.
Czy jej się uda? Zobaczymy…

Emilia Nec, 5e

7736 km pomiędzy Koreą Południową a Polską

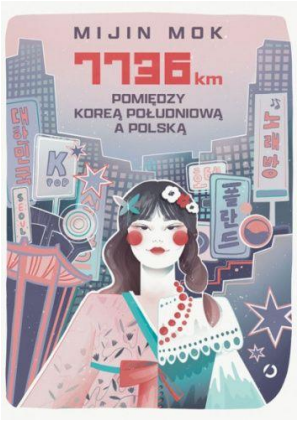

„7736 km pomiędzy Koreą Południową a Polską” to książka idealna dla fanów Korei Południowej. Autorka – Mijin Mok – porównuje obie kultury, polską i koreańską.
Znajdziecie w tej książce wiele ciekawych informacji, nie tylko o kulturze, lecz także o zachowaniach ludzi, stylach i k-popie.
Tekstowi towarzyszą wspaniałe, kolorowe ilustracje.
Polecam.

Emilia Nec, 5e

PAX

W tym artykule opowiem o serii „PAX” – jest to szwedzka seria fantastyczna z nutką kryminału. Napisały ją Åsa Larsson i Ingela Korsell. Pierwsza z nich jest autorką kryminałów (m.in. „Burzy z krańców ziemi” – na podstawie tej książki w 2007 roku nakręcono film). Ingela natomiast jest twórczynią książek dla dzieci i młodzieży. Serię „Pax” zilustrował Henrik Jonsson, który rysował na przykład dla DC Comics („Batmana” i „Suicide Squad”). Seria ma mieć podobno dziesięć części, ale dotychczas ukazało się tylko dziewięć tomów.
Zacznijmy od początku. Pierwszy tom jest zatytułowany „PAX. Pal przekleństwa”. Poznajemy w nim dwóch braci – Alrika i Vigga, którzy mieli trudne dzieciństwo. Ich mama nadużywała alkoholu, co doprowadziło do wysłania braci do Mariefred. Chłopcy trafiają do Layli i Andersa, poznają ich znajomych – Estrid i Magnara. Magnar i Estrid są rodzeństwem pilnującym starej

magicznej biblioteki. W tej części Estrid wyczytuje z kart o „Dwóch Kruczych Braciach” – Alriku i Viggo. Chłopcy zostają wystawieni na próbę.

Serię można znaleźć u nas w bibliotece – osobiście jestem w trakcie czytania czwartej części i radzę wypożyczać po dwie części – do siódmego tomu. Książki są w twardej okładce z kolorowymi nadrukami oraz – co się nie zdarza zbyt często – mają obrazki, ale nie takie zwykłe, jak przykładowo w „W pustyni i w puszczy” obrazek Nel, obrazek słonia. Nie, takich tam nie znajdziecie! Rysunki są w stylu mangi-komiksu.

Części są krótkie, nie mają zapisanych więcej niż 200 stron. Zachęcająca jest też duża czcionka, która przy wadzie wzroku jest pomocna. Nie ma tak jak w (znów dręczę powieść Sienkiewicza) „W pustyni i w puszczy” – w wydaniu, które czytałam, była chyba czcionka 9. Zostawiam już w spokoju tę lekturę, wracając do rzeczy przyjemnych.

Tomy „PAX” pań Larsson i Korsell nie zaczynają się rozdziałem 1., tylko w tomie czwartym mamy rozdział 87.: „Niespokojne sny” – jest to motywujące dla osób niepasjonujących się czytaniem.

Jeśli miałabym zakończyć moją opinię teraz, powiedziałabym, że to książka BEZ wad, ale takowe są.

Pierwszą wadą są zakończenia tomów. Zakończenie przykładowej książki, na przykład „W pustyni i w puszczy” (tym razem mówię o pozytywnych stronach tej książki) jest jasne. Koniec, kropka, Staś i Nel są starsi, kończymy opowieść. W „Harrym Potterze” też jest zakończenie tego typu: koniec, kropka, zakończyliśmy ten etap, jeśli chcesz, możesz skończyć czytać tę serię na czwartym tomie. W serii „PAX” jest inaczej. Kończy się niebezpieczeństwo, pojawia się następna zagadka – kto podłożył karty UNO Madzi? Kim jest Martin? Kto stoi za napadem w sklepie pani Nowak?

Kończąc ten monolog, podsumuję tak: książka jest cudna, ma piękne okładki, świetną fabułę i jest napisana prostym językiem, który jest łatwy do zrozumienia. Ma też wady, czyli te nieszczęsne zakończenia.

Ewa Reda, 6c

Leopold Staff

Leopold Staff to polski poeta, tłumacz i eseista. Był przedstawicielem klasycyzmu (nawiązywał do dawnego stylu pisania) i prekursorem poezji codzienności (pisał o rzeczach codziennych, normalnych). Najważniejsze tomiki poetyckie wydane przez Staffa to na przykład „Sny o potędze", „Gałąź kwitnąca" czy „Wysokie drzewa". W 1950 roku poeta został nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Urodził się 14 listopada 1878 roku we Lwowie (obecnie Lwów jest na Ukrainie, ale dawniej był polskim miastem). Tam studiował filozofię, prawo i romanistykę. Pracował jako członek, a potem prezes Polskiej Akademii Literatury. W latach 1901-1903 przebywał we Francji i we Włoszech, a w czasie I wojny światowej w Charkowie, później zamieszkał w Warszawie. Pomimo sławy nie wyjawiał szczegółów swojego życia. W dziełach zawsze zachowywał umiar i harmonię. Głosił sprawiedliwość i nadzieję. Zmarł 31 maja 1957 roku w Skarżysku-Kamiennej.

Bolesław Leśmian

Bolesław Leśmian był polskim poetą i prozaikiem żydowskiego pochodzenia. Tworzył na przełomie XIX i XX wieku. Urodził się 22 stycznia 1977 roku w Warszawie w rodzinie inteligencji żydowskiej. Na początku tworzył w epoce Młodej Polski, potem zasłynął jako przedstawiciel literatury dwudziestolecia międzywojennego. Tworzył baśnie, wiersze, erotyki. Najważniejsze tomiki poetyckie Leśmiana to na przykład „Dziejba leśna" czy „Sad rozstajny". Od jego nazwiska pochodzi termin „leśmianizmy" – grupa neologizmów. W swoich utworach często opisywał naturę. Uznany został za najbardziej nowatorskiego polskiego poetę XX wieku. Dopatrywano się u niego poetyckiego geniuszu. Unowocześnił również gatunek literacki, jakim była ballada. Zmarł 5 listopada 1937 roku w Warszawie.

Stanisław Wyspiański

Stanisław Wyspiański to również polski poeta epoki Młodej Polski, a także dramaturg, malarz, grafik, architekt, projektant mebli. Był twórcą dramatów symbolicznych, na przykład „Wesela", „Nocy listopadowej". Bywa nazywany „czwartym wieszczem narodowym". Urodził się 15 stycznia 1869 roku w Krakowie (wtedy pod zaborem austriackim). W dzieciństwie wychowywał się u wujostwa, ludzi wysokiej kultury, w ich domu bywał na przykład Jan Matejko. Wyspiański studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, podróżował także po Europie. Ożenił się z Teodorą Teofilią Pytko, z którą miał trójkę dzieci. Zmarł 28 listopada 1907 roku, także w Krakowie.

Paweł Bokiniec, 7e

Wanda Rodowicz

Wanda Rodowicz urodziła się 9 sierpnia 1938 roku w Warszawie, zmarła 8 maja 2020 roku, także w Warszawie. Była to artystka, malarka, portrecistka, witrażystka, poetka i projektantka książek. Maturę zdała w 1957 roku w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Grafiki w Pracowni Książki u profesora Juliana Pałki. Za swoje dzieła otrzymała wiele nagród, w tym też Order Uśmiechu na wniosek podopiecznych świdnickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Chorych „Serce". Była nauczycielką Tai Chi (Tai Ki Kung) stylu San Feng.

Oliwia Świderska, 5c

Alina Centkiewicz

Alina i Czesław Centkiewiczowie

Alina Centkiewicz urodziła się 5 grudnia 1907 roku w Hłuszkach, zmarła 11 marca 1993 roku w Warszawie. Była pisarką, a wraz z mężem – Czesławem Centkiewiczem – napisała wiele książek o tematyce polarnej.

W 1918 roku jej rodzina przeniosła się do Warszawy. Pierwszą swoją podróż odbyła wraz z ojcem do Brazylii. W czasie jednej ze swoich wycieczek w Alpy poznała swojego męża.

Oto niektóre książki Centkiewiczów: „Zaczarowana zagroda", „Na podbój Arktyki", „Na białym szlaku" oraz „Tumbo z Przylądka Dobrej Nadziei".

Oliwia Świderska, 5c

Mowa królików

Głośne tupnięcie – jeżeli króliczek jest wystraszony, czasem tupnie tylnymi nogami, jest to sygnał dla reszty stada, aby uciekać przed niebezpieczeństwem. Bądź wdzięczny uszatkowi, że ratuje Cię przed śmiercią 😊 (choć zwykle nie jest to nic więcej niż trzaśnięcie drzwiami, odgłos spadającej książki, czy też nadjeżdżający odkurzacz).

Szalone skoki – szalonymi skokami królik okazuje szczęście i radość. To zachowanie wiąże się z wyrzucaniem tylnych nóg na boki, potrząsaniem głową, jak również piruetami w powietrzu.

Nagła ucieczka – w takiej sytuacji króliczek mógł się czegoś wystraszyć, często nawet z niewiadomych powodów, od razu ucieknie do ciemnego miejsca lub swojej norki (domku).

Kopanie i gryzienie – naturalnymi potrzebami królików są kopanie i gryzienie. Króliki lubią kopać w piasku, żwirku, a nawet w kocach, kołdrach czy ubraniach (dlatego warto zamykać wszystkie szafy).

Przesuwanie przedmiotów i rzucanie nimi – tak jak inne zwierzątka króliczki potrafią się bawić, jedną z zabaw jest rzucanie (lekkimi) przedmiotami (piłeczka, kulka wiklinowa, rolka po papierze). Może to również oznaczać, że królikowi stanęło coś na drodze i postanowił to przesunąć.

Trącenie nosem – lekkie trącenie nosem, na przykład ręki, to zachęta do głaskania. Silniejsze trącenia mogą oznaczać „Dość, przestań".

Lizanie – oznaka miłości! Króliki, liżąc się nawzajem, okazują sobie troskę.

Rzucanie się na bok – przewracanie się na bok, często przy meblach lub ścianie, oznacza, że króliczek czuje się w tym miejscu bezpiecznie i postanawia odpocząć :D

Stawanie na dwóch łapkach – króliki to bardzo ciekawskie zwierzątka, dlatego często stają na dwóch łapkach, tak, aby zobaczyć wszystkie obiekty.

Czy króliki wydają dźwięki? – Oczywiście, że ….. TAK!!! :D

Z reguły są to ciche i płochliwe zwierzęta, rzadko kiedy wydają z siebie dźwięki, oczywiście nie bez powodu.

- **Warczenie**: to często ostrzeżenie przed atakiem zębami lub sygnał niezadowolenia. Raczej nikt nie chciałby usłyszeć tego odgłosu.
- **Mielenie zębami**: najczęściej podczas głaskania, oznaka głębokiego relaksu i zadowolenia.
- **Popiskiwanie**: malutkie uszatki w ten sposób wołają swoją mamę, starsze piszczą, gdy się czegoś boją.

Martyna Rosiak, 6c

Chorwacja

Chorwacja, Republika Chorwacji to państwo leżące na pograniczu Europy Środkowej i Europy Południowej, nad Morzem Adriatyckim, graniczące z Bośnią i Hercegowiną oraz Czarnogórą, Serbią oraz Węgrami i Słowenią od północy. Część południowa jest górzysta (Góry Dynarskie), a północ nizinna (Nizina Panońska). Chorwacja ma także dostęp do Morza Adriatyckiego.

Zagrzeb jest stolicą i największym miastem Chorwacji. To najmłodsza stolica w Europie, zamieszkała przez ponad milion osób. Jest to centrum kulturalne, które łączy w sobie stare kultury z obecnymi, co czyni to miasto najpopularniejszym celem turystycznym na świecie.

Zagrzeb - panorama miasta

Flaga Chorwacji jest prostokątem podzielonym na trzy poziome pasy w kolorach: czerwonym, białym i niebieskim. W centrum znajduje się herb Chorwacji.

Nadmorskie miasta to przede wszystkim najbardziej nasłonecznione miejsca w całej Europie. Gwarancja słońca jest jednym z powodów, dla których Chorwacja staje się najchętniej odwiedzanym przez turystów krajem.

Największe **rzeki** przepływające przez Chorwację to:

Dunaj – całkowita długość: 2850 km,

Drawa – całkowita długość: 940 km,

Sawa – całkowita długość: 725 km.

Lasy w kraju zajmują 35%, przeważają lasy bukowo-dębowe.

Ewelina Pawlak, 5c

Czarnogóra

Czarnogóra – państwo w Europie Południowej powstałe po rozpadzie Serbii i Czarnogóry. Leży na pobrzeżu Morza Adriatyckiego i graniczy z Serbią, Chorwacją, Bośnią i Hercegowiną oraz Albanią. Długość granic lądowych Czarnogóry wynosi 625 km. Dalsze 293,5 km przypada na granicę morską.

Czarnogóra zajmuje:

- pod względem powierzchni – 39. miejsce w Europie i 157. miejsce na świecie,
- pod względem liczby ludności – 38. miejsce w Europie i 164. miejsce na świecie.

Jakie miasta warto zobaczyć w Czarnogórze?

- Kotor,
- Ulcnij,
- Podgoricę (stolicę),
- Tivat,
- Budvę,
- Perast,
- Stary Bar,
- Herceg Novi.

Podgorica - stolica Czarnogóry

Jezioro Szkoderskie

Jakie miejsca warto zobaczyć w Czarnogórze?

- Jezioro Szkoderskie,
- Wyspę Matki Boskiej na Skale,
- Wyspę Św. Jana,
- Zatokę Kotorską,
- gaje oliwne w okolicach Ulcinj.

Czarnogóra nie należy do drogich krajów. Jest z pewnością tańsza niż Chorwacja. A waluta w Czarnogórze to **euro**.

Tutaj kilka przykładów cen w Czarnogórze, zarówno produktów w sklepach, jak i dań w restauracjach:

- obiad w fast foodzie – do 4 euro,
- danie w restauracji – 5-10 euro,
- Coca cola – 2 litry – 1,5 euro.

Popularne jedzenie regionalne:

Kajmak – to rodzaj sera na słono. Konsystencję ma jak serek kanapkowy. Można go bardzo często spotkać w menu – zarówno jako osobne danie, jak i jako dodatek do obiadu. W przypadku dań jest on podawany na talerzu obok lub na mięsie.

Burek – jest zrobiony z ciasta filo. Jest to najpopularniejsza przekąska, którą znajdziecie w każdej piekarni. Może mieć różne nadzienia: mięso, szpinak, biały ser, cukinia, ziemniak.

Ćevapi – mix mięs mielonych/siekanych i formowanych w małe kiełbaski, grillowane lub smażone. Mogą być podawane z surową cebulą, warzywami, frytkami, pieczywem i kajmakiem. Są dość tłuste.

Zofia Łoś, 5d

Austria

Austria to kraj położony w Europie. Mieszka tam około 8 mln ludzi, a powierzchnia tego kraju wynosi 83 858 km^2. Dwie trzecie tego kraju zajmują góry Alpy, więc jest to górzysty kraj. Austria nie na dostępu do morza. Klimat w Australii jest umiarkowany.

Stolicą Austrii jest **Wiedeń**.

Austria jest jednym z najbardziej kolejowych państw w Europie. Łączna długość torów kolejowych wynosi ponad 6000 km. W tym kraju znajduje się bardzo dużo pięknych jezior. Ze względu na to, że jest to kraj górzysty, zimą wielu turystów odwiedza ten kraj i jeździ na nartach. Latem natomiast można pojeździć na rowerach, ponieważ Austria ma wiele szlaków rowerowych.

Co warto zwiedzić/zobaczyć w Austrii?

1. Wiedeń – czyli stolicę Austrii.
2. Zell am see i Kaprun – to ważne ośrodki sportów zimowych. Na Kitzsteinhorn można jedzić na nartach przez cały rok oraz podziwiać panoramę najwyższych austriackich gór.
   W Zell am See – oprócz słynnego jeziora ZellerSee – znajdziecie warte odwiedzenia trasy piesze i rowerowe.
3. Grossglockner Hochalpenstrasse – to najpiękniejsza i najbardziej znana wysokogórska trasa w Austrii.
4. Saalachtaler Natusgewalten – to trzy atrakcje przyrody w obrębie trzech i pół kilometra, znajdujące się pomiędzy miejscowościami Sankt Martin bei Lofer a Weißbach bei Lofer. Są to: Lamprechtshöhle, jeden z największych systemów jaskiń w Europie, Vorderkaserklamm,

czyli przejście ścieżką i potem wąwozem w górę wokół wodospadu, oraz Seisenbergklamm, czyli wąwóz pośród dziwnie ukształtowanych skał.

Olga Licznerska, 5c

Słowacja

Słowacja to kraj położony w Europie Środkowej. Obszar tego kraju wynosi ok. 50 tysięcy km^2. Mieszka tam 5 mln ludzi. Jest to kraj górzysty, więc w czasie ferii (zimą) można tam jeździć na nartach i nie tylko. Latem natomiast można tam jeździć m.in. na rowerze, ponieważ znajduje się tam dużo ścieżek rowerowych. Bratysława to stolica tego kraju. Słowacja to kraj graniczący z Polską, można więc pojechać tam samochodem.

Co warto zobaczyć?

Zamki – na Słowacji znajduje się ich ponad 100, więc wybór jest bardzo duży. Najpopularniejsze to Zamek Likawa, Zamek Trenczyński, Zamek Uhrovec i nie tylko.

Dolinę i Jaskinię Demianowską

Wioskę Habakuky – zwizualizowanie świata słowackich opowieści ludowych w formie niekonwencjonalnej wioski, która składa się z domów w stylu ludowej architektury z elementami fantasy.

Ciekawostki o Słowacji:

1. Na Słowacji jest ponad 6000 grot i jaskiń oraz ponad 1300 źródeł termalnych. To niewiele mniej niż na Węgrzech, gdzie jest ich najwięcej w Europie.
2. Bratysława i Wiedeń to najbliżej położone stolice Europy. Dzieli je około 60 km. Wiedeń to stolica Austrii 😊

Olga Licznerska, 5c

Sporty zimowe

Jazda na nartach

To jeden z najpopularniejszych sportów zimowych. Narciarstwo składa się z różnych dyscyplin, najbardziej znane to narciarstwo alpejskie i klasyczne. Narciarstwo alpejskie to pokonywanie na nartach tras zjazdowych na ośnieżonych stokach.

Co jest potrzebne do narciarstwa? Narty, kijki, kask i gogle. Nauka jazdy na nartach jest dość popularna zarówno w górach, jak i na sztucznych stokach.

Snowboard

Snowboard inspirowany jest jazdą na deskorolce. Wymaga ogromnej kondycji fizycznej, gdyż utrzymanie się na desce i różne triki na niej są niemałym wyzwaniem. Dyscyplina ta dostarcza wiele frajdy, a do jej uprawnia – oprócz snowboardowej odzieży – potrzebna jest też sama deska snowboardowa, którą wybiera się w zależności od umiejętności.

Jazda na łyżwach

Sportem zimowym popularnym w Polsce jest również jazda na łyżwach, czyli pokonywanie lodowiska na łyżwach o specjalnych płozach. W zależności od umiejętności łyżwiarze podczas jazdy wykonują skoki, piruety, kroki, podnoszenia i spirale. Jazda na łyżwach dostępna jest w niemal każdej większej miejscowości (warto wiedzieć, że pierwsze sztuczne lodowisko w Polsce otwarto w Warszawie w 1911 roku). I jest to stosunkowo tani sport, bo musimy kupić tylko łyżwy i kask.

Biegi narciarskie

W uprawianiu tej dyscypliny najlepiej sprawdzą się ogólnodostępne – płaskie, a zarazem ośnieżone tereny. W trakcie uprawiania narciarstwa biegowego pracują wszystkie mięśnie ciała, zatem jest to doskonały sposób na poprawienie kondycji.

Do biegów narciarskich potrzebne są przede wszystkim narty, cienkie kijki i odzież sportowa.

Ewelina Pawlak, 5c

Kylian Mbappé

Kylian Mbappé to młody francuski piłkarz kameruńsko-algierskiego pochodzenia, urodzony w Paryżu 20 grudnia 1998 roku.
Występuje w klubie PSG (Paris Saint-Germain) oraz reprezentuje Francję w piłce nożnej na pozycji napastnika.
Piłkarz zabłysnął tym, że wygrał poprzedni mundial jako najmłodszy zawodnik (miał wtedy 18 lat).
W tym roku na mundialu dostał nagrodę Złotej Piłki.

Jako junior grał w AS Bondy (2010-2013), Clairefontaine (2011-2013), Monaco (2013-2015), gdzie zdobył aż szesnaście bramek w czterdziestu jeden meczach.
Jego osiągnięcia to między innymi złoty medal na mistrzostwach świata w Rosji, został dziewięć razy królem strzelców oraz dwukrotnie – mistrzem Francji.
Mbappé jest najmłodszym strzelcem bramki w finale MŚ od czasów Brazylijczyka Pelégo i trzecim najmłodszym mistrzem świata po Brazylijczyku Pelém oraz Włochu Giuseppe Bergomim.

Gabriela Oskierko i Kinga Weitz, 6d

Gala Mistrzów Sportu 2022

Gala Mistrzów Sportu 2022 odbyła się 8 stycznia 2023 roku. O godzinie 20.00 na uroczystości pojawili się nasi najlepsi sportowcy. Podczas imprezy to właśnie kibice decydują, kto ich zdaniem zasłużył sobie na wygraną. Kibice w tym roku mieli trudny wybór, ponieważ mamy bardzo wielu znanych sportowców, w tym Igę Świątek, Roberta Lewandowskiego, Anitę Włodarczyk, Huberta Hurkacza, Wojciecha Szczęsnego, Wojciecha Nowickiego, Marię Andrejczyk czy Pię Skrzyszowską i wielu innych.
Po przeliczeniu głosów okazało się że to właśnie **Iga Świątek** jest najlepszym sportowcem z 2022 roku. Zaraz za Igą Świątek, na drugim miejscu, był **Bartosz Zmarzlik**. A na trzecim miejscu mogliśmy zobaczyć **Roberta Lewandowskiego**. Pozostałe miejsca za pierwszą trójką to kolejno: 4. Kamil Semeniuk, 5. Dawid Kubacki, 6. Mateusz Ponitka, 7. Adrian Meronk, 8. Katarzyna Wasick, 9. Paweł Fajdek, 10. Fabian Barański, Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup, Dominik Czaja.

Ewelina Pawlak, 5c

Iga Świątek – najlepszy sportowiec 2022 roku

Iga Natalia Światek, czyli polska tenisistka, urodziła się 31 maja 2001 roku w Warszawie. Jest to zwyciężczyni jedenastu turniejów Women's Tennis Association (WTA) w grze pojedynczej, w tym trzech turniejów wielkoszlemowych: French Open 2020 i 2022 oraz US Open 2022, a od kwietnia 2022 liderka rankingu singlowego WTA. Co ciekawe, na samym początku Iga miała zostać pływaczką, później jednak zdecydowała się na tenis ziemny, podobnie jak jej siostra Agata. Najważniejsze osiągnięcia Igi Świątek:

- pierwsze miejsce w juniorskim Wimbledonie w 2018 roku,
- pierwsze miejsce w juniorskim Roland Garros w parach w 2018 roku,
- pierwsze miejsce we French Open w 2020 roku.

Ewelina Pawlak, 5c

Hubert Hurkacz

Huber Hurkacz to polski tenisista. Urodził się 11 lutego 1997 roku we Wrocławiu (gdzie również dorastał i chodził do szkoły). Reprezentował kraj w Pucharze Davisa (Davis Cup – największe na świecie międzynarodowe zawody tenisowe drużyn męskich) oraz był pierwszym polskim triumfatorem turnieju ATP Tour Masters 1000 – w Miami w 2021 roku. W sierpniu 2014 roku razem z Kamilem Majchrzakiem i Janem Zielińskim zajęli drugie miejsce w drużynowych mistrzostwach Europy juniorów. W styczniu 2015 roku osiągnął finał gry podwójnej na wielkoszlemowym juniorskim Australian Open w parze ze Słowakiem Alexem Molčanem.

CIEKAWOSTKI:

1. Hurkacz przed laty podziwiał grę Rogera Federera. W marcu 2019 roku grał z nim w ćwierćfinale turnieju ATP rangi Masters 1000 w Indian Wells. Kilka miesięcy wcześniej trenował z nim w Szanghaju.
2. W czerwcu 2016 roku Hurkacz został mistrzem Polski seniorów – podczas turnieju rozegranego w Gliwicach pokonał o 9 lat starszego Grzegorza Panfila.
3. Rodzice Hurkacza również uprawiali sport. Mama Zofia była czołową polską juniorką – mistrzynią Polski do lat 18. Tata Krzysztof uprawiał waterpolo, czyli piłkę wodną.
4. W tenisa grali też jego wujkowie. Jeden z nich reprezentował nawet Polskę na turnieju Pucharu Davisa.

Ewelina Pawlak, 5c

FPV

Lot z widokiem z perspektywy pierwszej osoby, czyli FPV (ang. first person view) to jeden z najbardziej ekscytujących i wciągających sposobów na latanie dronem, który zyskuje na popularności. Rzeczywiście, muszę przyznać, że zmiana perspektywy decydująco wpływa na odczucia podczas latania. Niesamowite wrażenie pozostawia obserwacja okolicy z punktu widzenia ptaka. Odczucia i doświadczenia są całkowicie inne od tych znanych ze standardowego sterowania dronem.

Niestety, FPV nie jest dla każdego. Niektórzy podczas lotu w goglach mogą odczuwać zaburzenia równowagi. Podczas lotu z goglami dostarczamy do mózgu masy nowych wrażeń, co może początkowo wpływać na zaburzenia błędnika, w efekcie czego możemy po prostu zwymiotować. Jeżeli poczujesz zawroty głowy, najlepiej przerwać lot i odpocząć.

Dron wyścigowy FPV przenosi pilota, głównie świadomość wzrokową, do obudowy szybkiego, zwinnego i precyzyjnego drona z kamerą. Daje zupełnie nowy i inspirujący widok na świat, który mogą zobaczyć tylko piloci FPV.

Obecnie istnieje kilka technik FPV:

- fotografia wyścigowa – płynne, filmowe latanie,
- freestyle – szybkie latanie wraz z wykonywaniem akrobacji,
- for fun – swobodne latanie między przeszkodami,
- wyścigi – latanie na wcześniej zbudowanym torze w jak najkrótszym czasie.

Ta najnowsza forma latania oprócz rozrywki i adrenaliny otworzyła możliwości w różnych dziedzinach, takich jak misje poszukiwawczo-ratownicze oraz inspekcje czy cele militarne.

Tytus Guz, 8b

Minerały

Malachit – jest pięknym, zielonym kamieniem, na którym po oszlifowaniu widać układające się pasy w różnych odcieniach i o różnej szerokości. Najczęściej spotkamy pasy układające się liniowo, nierzadko jednak tworzą one także pierścienie lub inne kształty. Swoje ubarwienie malachit zawdzięcza zawartości miedzi.

Agat to półprzezroczysta odmiana kwarcu.
Jeśli ma odpowiedni i pożądany kolor oraz odpowiednią jakość, jest uznawany i używany także jako kamień półszlachetny.

Katarzyna Drozd, 5e

Ametyst jest to odmiana kwarcu o zabarwieniu fioletowym, purpurowym lub purpurowofioletowym. Swoją barwę zawdzięcza obecności żelaza i promieniowaniu radioaktywnemu. Intensywność koloru nie zmienia się do 250°C, podgrzewany powyżej tej temperatury ametyst staje się bezbarwny. Przy 500°C fioletowy ametyst staje się cytrynowy (w tym stanie czasami bywa sprzedawany jako kamień ozdobny cytryn) i ponownie traci kolor, stając się bezbarwny po podgrzaniu do 600°C, a w temperaturze 1728°C topi się.

Ametyst tworzy kryształy o pokroju słupkowym. Najczęściej występuje w formie szczotek krystalicznych w pustkach skalnych. Wykształca skupienia zbite i ziarniste. Często wykazuje charakterystyczne wstępowanie/smugowanie – naprzemienne ułożenie warstewek o różnym natężeniu barwy.

Zastosowanie:

- jest stosowany w jubilerstwie jako kamień półszlachetny,
- jest stosowany jako talizman, mający zapewniać pokój, harmonię i spokój.

Zofia Łoś, 5d

Preferencje uczniów Szkoły Podstawowej nr 357

Wśród losowych uczniów naszej szkoły przeprowadziłem małą ankietę. W tym artykule przedstawię jej wyniki. Pytania były bardzo proste i na każde odpowiadało się kilka sekund. Średni czas ukończenia ankiety to 56 sekund. Muszę przyznać, że niektóre odpowiedzi były bardzo zadziwiające.

Pierwsze pytanie rozwiało moje wątpliwości, czy ludzie wolą psy od kotów. Tutaj ujawnia się odwieczna walka właścicieli tych zwierząt o to, które zwierzę jest lepsze. Sam jestem właścicielem dwóch kotów. Koty zdobyły 55%, a psy 45%.

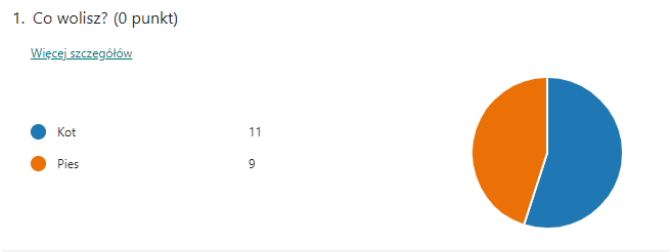

Drugie pytanie wypadło podobnie, jak myślałem, że wyjdzie. Było to pytanie o ulubiony kolor z wymienionych. Były to klasyczne, najprostsze kolory: zielony, czerwony, niebieski, żółty. Tutaj znowu uwidoczniła się walka: niebieskiego i czerwonego. Czerwony uzyskał 45%, niebieski – 40%. Zielony i żółty to – jak widać – najmniej popularne kolory. Zielony zdobył 15% głosów, żółty 0%.

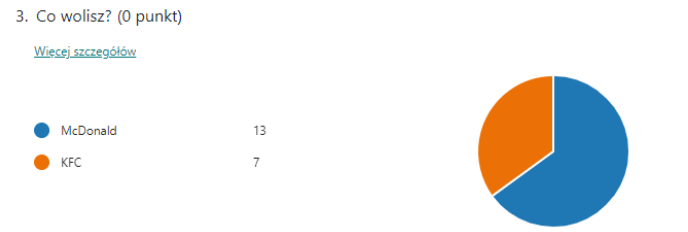

Kolejna walka: McDonald kontra KFC. Wiedziałem, jaki będzie wynik, ponieważ McDonald jest bardziej popularny. Zdobył 65% głosów.

Odpowiedź na kolejne pytanie chyba zdziwiła mnie najbardziej. Okazuje się, że 50% osób lubi zimno, a 50% ciepło. Byłem pewien, że ciepło wygra.

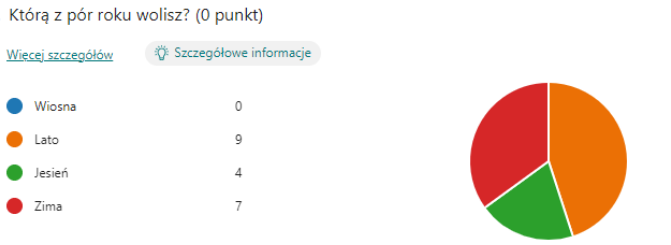

Kolejne podobne pytanie – „Którą z pór roku wolisz?". Chociaż ludzie wolą zimno, to dzięki wakacjom lato jest ulubioną porą roku uczniów, zimę jednak też lubią. Kilka osób zagłosowało na jesień, jednak trochę szkoda, że nikt nie lubi wiosny.

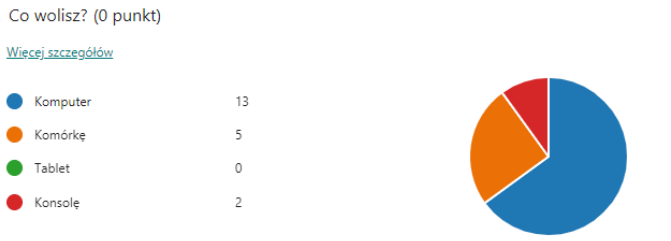

Wyniku następnego pytania byłem pewny. Większość osób gra na komputerze, trochę mniej na komórce i na konsoli, prawie nikt w tych czasach nie używa tabletów.

7. Jaki smak wolisz? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Słodki	7
Ostry	10
Kwaśny	2
Gorzki	0
Słony	1

8. Jaki typ filmów wolisz? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Filmy akcji	6
Filmy fantastyczne	4
Filmy science-fiction	2
Horrory	5
Komedie/filmy romantyczne	1

Kolejne pytanie było wbrew pozorom trudne i odpowiedź zdziwiła mnie. Okazało się, że najwięcej osób lubi smak ostry, trochę mniej – słodki, a prawie nikt nie lubi innych.
W kolejnym pytaniu – dotyczącym filmów – walka była wyrównana, choć z bardzo lekką przewagą wygrały filmy akcji.
Ulubionymi przedmiotami uczniów są informatyka i WF, tak jak myślałem (moimi też). Troszkę osób lubi angielski i historię. Poza tym są wyjątki.

9. Jaki przedmiot w szkole jest twoim ulubionym? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Matma	1
Polski	0
Angielski	3
Niemiecki/Hiszpański	0
Historia	2
Biologia	0
Geografia	0
Chemia	1
Religia	0
Plastyka/Technika	0
Informatyka	7
WF	6

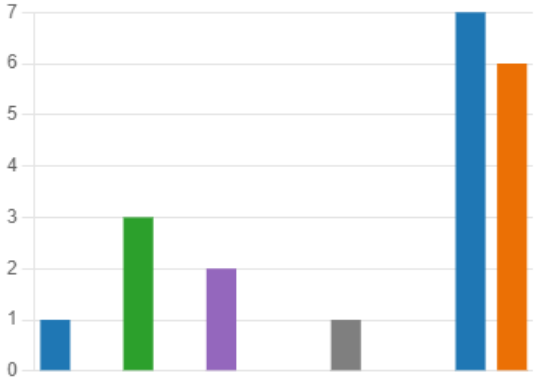

W kolejnym pytaniu – o ulubione gry – walka znów była wyrównana. Ludzie najbardziej lubią „Minecraft”, choć zdziwiłem się, że tak wielu lubi gry wojenne.
Uczniowie bardziej lubią noc niż dzień (pewnie dlatego, że można się w końcu wyspać i że nie ma wtedy szkoły).

10. Jaką grę wolisz? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Minecraft	7
Fortnite	1
Roblox	0
Cs go/gta	1
Lol	2
Wot/War thunder/gry wojenne	5
Gry mobilne	0
Valorant/Overwatch	3

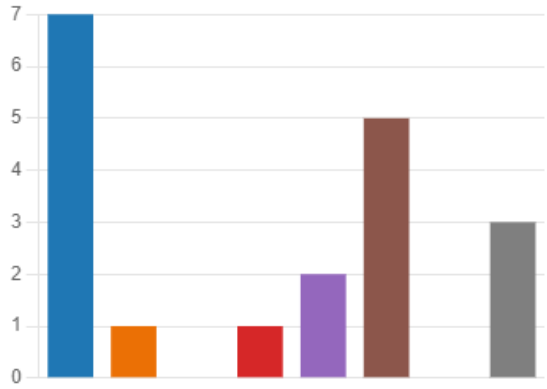

Ostatnie pytanie dotyczyło pogody. Ludzie najbardziej lubią pogodę słoneczną i deszczową. Z tym deszczem też się zdziwiłem, bo sam go nienawidzę. Oprócz tego kilka osób lubi pogodę pochmurną. Trochę to potrafię zrozumieć, bo słońce nie świeci ci wtedy w oczy. Myślałem, że wiele osób lubi, gdy pada śnieg.

11. Co wolisz? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Noc	12
Dzień	6

12. Jaką pogodę wolisz? (0 punkt)

Więcej szczegółów

Słoneczną	7
Deszczową	6
Bezchmurną	0
Mgłę	0
Pochmurną	4
Wietrzną	0
Śnieżną	2

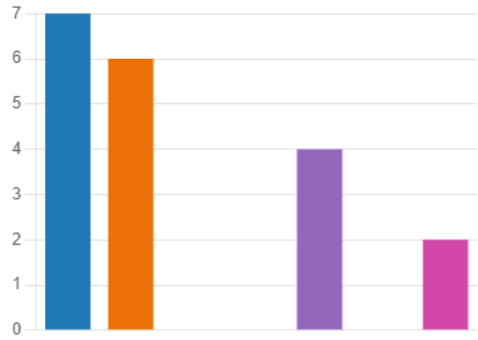

Paweł Bokiniec, 7e

Zaginiony

ROZDZIAŁ 2. PRZEPOWIEDNIA

Alana obudził głód.

– Gdzie ja jestem? – zdziwił się, rozglądając się po zniszczonym pokoju.

I wtedy wszystko sobie przypomniał. Złe samopoczucie chyba minęło po śnie, chociaż jeszcze nie czuł się zbyt dobrze. Głód bardzo go dręczył, więc znalazł miejsce w domku, które kiedyś było kuchnią. Przypomniał sobie, jak ojciec kiedyś go uczył o pokarmie, który nigdy się nie psuje. „Miód, ryż, alkohol, cukier, fasola” – wymieniał w pamięci Alan. Większość produktów już się rozłożyła lub była tylko pleśnią. Chłopak ucieszył się bardzo, gdy znalazł słoik miodu. I to jeszcze nienaruszony! Kolejny raz dopisało mu szczęście. Otworzył i polizał. Miód był bardzo smaczny. Częstował się nim jeszcze przez chwilę. Powinien on dać mu energię na powrót.

Alan czuł jeszcze tylko pragnienie. Znalazł wodę i nawet jakiś sok, ale śmierdziały tak, że je wylał. Otwierał wszystkie szafki w poszukiwaniu czegoś do picia, lecz niestety nic nie znalazł. Pomyślał, że przeszuka jeszcze dom. Może jest w nim coś przydatnego.

Pod łóżkiem, w stercie kurzu, leżała książka, a raczej zeszyt. Na okładce znajdowało się kilka kropel zaschniętej krwi. Młodzieniec sięgnął po książkę i ją otworzył. Autor podpisał się A. R. Moore. „To pewnie dawny właściciel domu” – pomyślał Alan. W dzienniku znajdowały się dziwne, niezrozumiałe opisy, rysunki, przepisy i instrukcje. Chłopak nic z tego nie rozumiał. Niektóre teksty wyglądały jak przepisy do mikstur.

– Dzień dobry – usłyszał Alan zza pleców. Tak się przestraszył, że aż podskoczył. Szybko obrócił się i włożył książkę do kieszeni.

Przed chłopakiem stał mężczyzna w podobnym do niego wieku. Może o kilka lat starszy. Miał niedługie brązowe włosy, krótką brodę i mały wąsik, a oczy w takim samym kolorze jak Alan. Nosił białą koszulę, skórzaną kamizelkę i czarny pas. Na plecach miał łuk i strzały.

– Kim jesteś i co robisz w moim domu? – zapytał.

– To jest twój dom? – zdziwił się Alan, oglądając pomieszczenie. – Chyba za bardzo o niego nie dbasz.

Podczas rozmowy obaj trzymali rękę na nożu.

– Tak, aktualnie tu mieszkam – odpowiedział. – Gdy go znalazłem, był już w takim stanie. Nawet gorszym. Posprzątałem tu.

Alan przypomniał sobie imię autora książki.

– Czy ty jesteś A. R. Moore? – zapytał.

– Nie i nie wiem, skąd znasz tego człowieka. Nazywam się Zachary.

– Więc powiedz mi, proszę, Zachary, gdzie jestem? Co to za okolica?

– Jesteś na starych terenach miasta Litentown, przy granicy Arkamenos.

– Arkamenos? – zdziwił się Alan – nigdy o tym nie słyszałem.

Zach się uśmiechnął.

– Albo jesteś oszustem, albo jesteś naprawdę z daleka.

– Pochodzę z wioski Scowbridge. Jest nie tak daleko stąd.

– Dobrze. Teraz mów, kim jesteś i co cię tu sprowadza – przypomniał dawne pytanie Zach.

– Nazywam się Alan. Skradziono mi konia. Goniłem złodzieja, ale mi uciekł. Szukałem schronienia i dotarłem tutaj.

– Ciekawe – przyznał Zach.

– Czy wskazałbyś mi drogę do....

Nieoczekiwanie usłyszeli tętent kopyt.

– Padnij! – rozkazał Zach.

Ukucnęli przy oknie.

– Kto to? – zapytał Alan.

– Żołnierze księcia. Szukają mnie.

– Jesteś przestępcą?

– Dla niego tak.... Ale dla ludzi... może wręcz przeciwnie.

Alan wyjrzał przez okno. Jechało kilku rycerzy. Jeden oprócz zbroi miał jasnoniebieską pelerynę.

– Dobrze, a o jakim księciu właściwie mówimy?

Zach miał bardzo zdziwiony wyraz twarzy.

– Ty chyba naprawdę nic nie wiesz.

Gdy żołnierze odjechali, Zachary przypatrzył się uważnie Alanowi. Zaczął mruczeć:

– A może on jest...nie, nie, nie, to niemożliwe. Ale to zgadzałoby się.

– Słucham?

– Wydaje mi się.... – zaczął Zach. – Musisz iść ze mną. Chcę cię pokazać pewnej osobie.

Ona osądzi.

– Ale co?

– Zobaczysz. Jeżeli moje oczekiwania się nie sprawdzą, pokażę ci drogę do twojego domu.

Wyszli z ruin. Był piękny dzień. Szli przez pagórki i wzgórza i w końcu dotarli do doliny. Zach powiedział, że już niedaleko. Dolina szła coraz głębiej, aż nareszcie dotarli do ciemnej jaskini.

– Tu mieszka mój stary przyjaciel, Florian.

Jaskinia była duża, taka, że mógłby przejechać przez nią wóz. Szła lekko w dół i skręcała w lewo. Kiedy do niej weszli, wyleciało kilka nietoperzy. Na końcu jaskini zobaczyli światło. To ogień.

Gdy się zbliżyli, zobaczyli w świetle niskiego staruszka o długiej, siwej brodzie i siwych włosach. Nad ogniskiem stał kocioł, w którym gotowała się zupa. Alan od razu przypomniał sobie, że jest spragniony i głodny.

– Witajcie – odezwał się. – Zach, wiedziałem, że do mnie przyjdziesz.
Obaj poklepali się po plecach.
– Kogoś ze sobą przyprowadziłeś.
– Tak, Florianie. Ten młodzieniec nazywa się Alan.
– Dzień dobry – przywitał się chłopak.
– Dzień dobry. Ja jestem Florian – staruszek się uśmiechnął. – Pewnie jesteście głodni? Może nalać wam zupy?
– Ja poproszę. Dawno nic dobrego nie jadłem – ucieszył się Alan.
Starzec wziął drewnianą miskę i napełnił ją zupą.
– Bardzo proszę. Mam nadzieję, że będzie smakowała.
– A ja podziękuję – odmówił Zachary.
Alan pomyślał chwilę, jedząc zupę. „Skoro płonie ogień, dlaczego w takim razie całe pomieszczenie nie jest przepełnione dymem?”. Popatrzył w górę i zobaczył, jak idzie on do góry i znika pod sklepieniem jaskini.
– Dlaczego dym z ogniska znika?
– To zaklęcie – wytłumaczył Florian.
– Nie wiedziałem, że zaklęcia istnieją. Myślałem, że magia to tylko bajki dla dzieci – zdziwił się Alan.
– Och, istnieją. Magia istnieje i jest wszechobecna. Panowanie nad nią jest jedną z najtrudniejszych umiejętności do nauczenia się.
Chwilę mruczał coś pod nosem, a potem spytał Zacharego:
– A jak tam sytuacja w państwie?
– Ataki wojsk księcia się nasiliły. I chyba wiem, dlaczego. Są plotki, że udało im się zabić dowódcę wojsk króla Patryka. Jeżeli to prawda, to dopóki nie znajdą jego następcy, wojsko królewskie pogrąży się w chaosie i nie będzie mogło normalnie funkcjonować.
– To bardzo niedobrze. A jak wam idzie stawienie im oporu?
– Aktualnie dobrze, ale armia Arrona staje się coraz większa. Musimy się ukrywać, ponieważ książę usiłuje znaleźć naszą główną kryjówkę, a wojsko księcia szuka mnie i innych agentów.
– To prawda, nie wiedziałem, że nadejdzie czas, w którym będziemy musieli się ukrywać.
Ale przejdźmy do konkretów. Bo wiem, że nie przyprowadziłeś go tutaj tylko po to, abyśmy się zapoznali.
– Zobaczyłem w nim znak.
Następnie Zachary wyszeptał coś do starca. Ten był wyraźnie zaciekawiony. Zmierzył wzrokiem chłopaka od stóp do głów. Alan czuł się trochę niezręcznie.
– Chciałbym, abyś zweryfikował, czy moje przypuszczenia są słuszne.

– Dobrze. Jeżeli chcecie, abym to zrobił, musicie mi tylko przynieść jeden składnik, a konkretnie zarodkę błękitną. Bardzo rzadki grzyb. Na szczęście w lesie za wzgórzem rośnie kilka takich. Przynieście mi go, a już dalej sobie poradzę.

– Jak go rozpoznamy? – zaciekawił się Alan.

– Jest niebieski i w nocy lekko się świeci. Macie szczęście, bo akurat zapada zmierzch.

Alan i Zachary wyszli z jaskini, a potem opuścili dolinę. Udali się do lasu, którego nie było trudno znaleźć, ponieważ był to jedyny taki w okolicy.

– Zach, Florian mówił coś o jakichś „was". O kogo chodziło?

– A tak, racja. Mówiłem ci, że działam przeciwko księciu? Należę do strażników, czyli organizacji przeciwnej księciu. Rzeczywiście byłoby to przestępstwo, gdyby książę nie był zły. Jego celem jest zabicie swojego ojca i przejęcie władzy w państwie. Nie można na to pozwolić, dlatego uformowało się takie stowarzyszenie. Jesteśmy dość liczni, ale nie dorównujemy armii Arrona, czyli porzuconego księcia.

Dotarli do lasu. Długo nie mogli znaleźć grzyba, ale w końcu Alan spostrzegł światło pod liśćmi jakiejś rośliny. Odsunął ją i zobaczył grzyb taki, jaki opisywał starzec. Schował go do woreczka, który zabrał z jaskini. Zastanawiał się, po co właściwie jest Florianowi potrzebny ten grzyb.

Gdy wracali, znowu usłyszeli konie.

– O nie – mruknął Zachary, a potem krzyknął: – Wiejemy!

Biegli i słyszeli, że tamci ich doganiali. Alan próbował nie wypuścić grzyba z rąk. Niespodziewanie przed nimi pojawiła się dziura. Nie mogąc zahamować, wpadli do niej. Szybko wsunęli się pod ścianę, a Zach pokazał palcami ciszę. Rycerze chyba ich nie zauważyli. Alan się uspokoił. Poczekali chwilę. Dźwięki ustały. Potem szybko pobiegli do jaskini, nie oglądając się za siebie.

Florian się przygotował. W kotle nie było już zupy. Znajdowała się w nim dziwna maź.

– O, jesteście już. Macie zarodkę błękitną?

Potwierdzili i podali mu ją.

– Potrzeba mi tylko kapelusza... – mówiąc to z uśmiechem, odciął nożem pozostałą część grzyba.

Florian pokroił grzyb na malutkie kawałeczki, a potem je rozgniótł. Powstała świecąca się breja, którą staruszek dolał do gotowego już płynu. Następnie wymieszał chochlą.

– Teraz usiądźcie, bądźcie cicho i mi nie przeszkadzajcie – poprosił.

Zaczął mruczeć i robić niezrozumiałe znaki nad kotłem. Ogień mocniej buchnął, a jego oczy zbielały. Alan się przestraszył. Florian mruczał coś dalej i z kotła zaczął się wydobywać czerwony dym. Krzyknął jakiś niezrozumiały wyraz. W dymie zaczęły pojawiać się różne obrazy.

Nagle starzec przemówił, nadal mając oczy całe białe.

– To, co myślałeś, się sprawdziło. Widzę to. Alan jest wybrańcem.

– Co? – chłopak się zdziwił.

Zach pokazał mu palcem ciszę i wyszeptał:

– Florian prosił, aby mu nie przeszkadzać

– Zachary! Twoim zadaniem jest wprowadzenie go do strażników i nauczenie wszystkiego, co umiesz. Będziesz się nim opiekował. Jeżeli sytuacja będzie kryzysowa, oddasz za niego życie. On ma pokonać księcia. Tak musi się stać. Inaczej cała nasza kraina pogrąży się w mroku.

Paweł Bokiniec, 7e

Źródło ilustracji: https://shanyar.cgsociety.org/z125/wizard-at-cave

List do upadających

Zawsze idziemy do przodu, starsi w każde poranki
I w życiu nam stale towarzyszą wzloty i upadki
W drodze wielu ludzi spotykamy, z niektórymi nawet się przyjaźnimy
Lecz wszystko ma swoją czarną stronę, z niektórymi się nienawidzimy
I trudno by było, by wszyscy byli równi, bo przecież różnimy się bardzo
Tylko niestety, ci, którym lepiej, tymi gorszymi wzgardzą
Wielu nie ma szczęścia i o upadek im łatwiej jeszcze

KĄCIK LITERACKI

Często gdy myślimy o smutku i cierpieniu, to nas przechodzą dreszcze
Ci szczęściarze nie wiedzą, co to znaczy leżeć na metaforycznej ziemi
Nie wypełzali z trudem z otchłani ciągnących cieni
Co nie mają sumienia, litości nie znają
I w ciemność pełną smutku pociągają
Bo gdy jeden błąd popełnisz, to przychodzi drugi, trzeci
Tworzy się koło, a w wielu przypadkach trudno z niego wylecieć
Korzystają z tego królowie, nie tacy, co królestwem władają
Lecz tacy, co ludźmi manipulują, rządzą, a innym nogi podstawiają
Bracia upadający, brzydźmy się tymi, co cieszą się z innych cierpienia
A tym, co potykają się o ich nogę, wystawiajmy rękę, aby wyszli z cienia
Może nam się wydawać, że życie jest niesprawiedliwe
Że wszystko, co się dzieje, jest nieuczciwe
Lecz bądźmy cierpliwi, drodzy bracia upadający, bo życie jest bardzo zmienne
A gdy oni się potkną, to wpadną w krainy ciemne
Bo dla królów ból jest większy niż dla tych, co go na co dzień mają
Spokojni bądźmy, bo oni zawsze w końcu spadają
Królowie mogą robić ci wszystko, dręczyć cię, szantażować
Mogę sprawiać ci smutek i ból, cierpienie powodować
Lecz my, upadający nie podcinajmy im nóg jak oni sami
Bo wtedy w sercach upadających głębiej to my staniemy się królami
I pamiętajmy, lepiej ma nie ten, co rzadko upada i innym daje
Lecz ten, co po każdym upadku zawsze szybko wstaje

Paweł Bokiniec, 7e

W SŁONECZNYM NASTROJU

– Tato, dlaczego ten pociąg zakręcowywuje?

– Nie mówi się „zakręcowywuje", tylko „zakręca", Jasiu!

– No dobrze, to dlaczego on zakręca?

– Bo mu się tory wygły...

Wchodzi nauczyciel do klasy i mówi:

– Kto uważa, że jest idiotą, niech wstanie.

Wstał Jasiu. Nauczyciel pyta Jasia:

– Jasiu, czemu wstałeś?

– Bo nie chciałem, żeby pan tak sam stał na środku...

Czemu blondynka boi się zasiąść przy komputerze?

Bo wpadnie w sieć internetową, a jeśli nie, to myszka ją pogryzie.

Idzie baca przez pustynię, spotyka Araba i pyta:

– Daleko stąd do morza?

– No, ze 30 kilometrów.

– To żeście se plażę odwalili.

Mama kupiła Jasiowi rower i Jaś zaczął jeździć. Po chwili krzyczy:

– Mamo! Mamo! Zobacz, jadę bez jednej ręki...

Za chwilę woła:

– Mamo! Mamo! Jadę bez drugiej ręki...

Po jakimś czasie:

– Mamo! Mamo! Jadę bez zębów!

Na lunchu siedzi sobie trzech dyrektorów największej firmy komputerowej w Polsce, jeden nagle się odzywa:

– Zobacz, Andrzeju, ty skończyłeś Uniwersytet, Władek wyższe studia, ja WSP, a ta, co siedzi przy stoliku pod oknem, nawet magistra nie ma.

Na to drugi się odzywa:

– Kazik, a co to jest WSP?

Kazik odpowiada:

– Wyższa Szkoła Podstawowa.

Wybrał Paweł Bokiniec, 7e

Wakacyjna książka

Konkurs „Wakacyjna książka", zorganizowany przez bibliotekę szkolną we współpracy ze „Słoneczną Gazetką", ogłoszony został w klasach trzecich i czwartych w czerwcu 2022 roku. Zadaniem konkursowym było napisanie podczas wakacji książki dowolnego rodzaju o dowolnej tematyce. Praca miała być wykonana samodzielnie i zawierać znacznie więcej tekstu niż ilustracji. W październiku napłynęły prace konkursowe. Z krótszych, jednorozdziałowych książek, wyszczególniono oddzielną kategorię – wakacyjne opowiadanie. Zdecydowano się też wyróżnić prace, które nie spełniały wszystkich warunków konkursu, ale posiadały inne walory, na przykład plastyczne lub reporterskie.
W niniejszym dodatku literackim prezentowane są książki i opowiadania konkursowe, które uzyskały pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach. W kolejnych numerach zamieścimy pozostałe nagrodzone prace. W trosce o czytelność teksty przepisano. Ilustracje zostały załączone w postaci zdjęć. Organizatorki: Anna Jastrzębska (nauczyciel bibliotekarz) i Agata Kurkus-Soja (nauczyciel polonista) dziękują Radzie Rodziców za ufundowanie nagród i upominków dla młodych autorów.
A oto zwycięzcy konkursu:

W kategorii KSIĄŻKA:

I miejsce: Gabrysia Bitkowska za „Przygody Luni" oraz **Karolina Wolińska** za „Wakacyjne przygody Kreweci"

II miejsce: Emilia Czapska za „Małego Nikiego" i **Kacper Sile** za „Ja i koszmarne wakacje"

III miejsce: Jagoda Rogowicz za „Miałmino-miautów" i **Amelia Fotyga** za „Najlepsze urodziny"

W kategorii OPOWIADANIE:

I miejsce: Laura Mączyńska za opowiadanie „Zagubiony but i nowa przyjaźń"

II miejsce: Kacper Kazimierski za opowiadanie „Stworzenia"

III miejsce: Daniel Wroński za opowiadanie „Ekologia"

Wyróżnienia:

Róża Guz za piękny album o wakacjach

Ewa Pardej za piękną stronę tytułową rozpoczętego opowiadania pt: „Wspaniały pies".

Poniżej prezentujemy nagrodzone prace.

Anna Jastrzębska, nauczyciel bibliotekarz

Przygody Luni

Rozdział I

Na wsi

Dawno temu w odległej wsi urodził się mały kotek...

To ja, Luni. Żyję w tej wsi, od kiedy jestem na świecie. Mam cztery lata i kilka miesięcy. Jestem czarny, mam żółte oczy i małą rudą plamkę na przedniej łapce. Posiadam sporo rodzeństwa. Mam dwie siostry i brata. Młodszą z moich sióstr wziął jakiś człowiek do domu, a starsza ciągle narzekała, że to ona powinna znaleźć dom, więc wyruszyła w świat. Często kłócę się z moim bratem o byle co. Raz tak się z nim pokłóciłem, że aż wskoczyłem na sam czubek drzewa. Pamiętam, że jak po raz pierwszy po urodzeniu otworzyłem oczy, nasza mama zaprowadziła nas pod jakiś dom. Wtedy popatrzyłem do góry i zobaczyłem, że jakiś wysoki człowiek patrzy na mnie przez okno. Na początku strasznie się przeraziłem, ale po chwili dało się czuć pyszną woń kiełbaski. Nagle wielkie drzwi się otworzyły i wyszły z nich dwie panie. Jedna była wysoka, a druga niska. To z dłoni tych pań tak pachniało kiełbaskami! Potem panie uklękły przy nas i po kolei dawały nam kiełbaski. Następnego dnia też dostaliśmy kiełbaski, ale od innych ludzi. Jestem ciekawy czy nasza mama wiedziała, że w tym domu mieszkają ludzie, którzy nas nakarmią?

Rozdział II

Zabawy i inne sprawy

Jesteśmy kotami dzikimi, więc nie mieszkamy w domu. Mieszkamy w małym lasku, który oddziela dom od drogi. Między lasem a domem stoi wysoka siatka. Za siatką czujemy się o wiele bardziej bezpiecznie niż z ludźmi, bo wiadomo, że ktoś może nas zaatakować. Często, gdy pada deszcz, chowamy się pod ogromną gałęzią, gdzie nie pada. Kiedy jest nam zimno, podwijamy ogon i łapki pod brzuch. Wyglądamy wtedy jak puszyste bochenki chleba. Gdy miałem rok, niska pani razem z wysoką panią wrzuciły za siatkę najpierw jedno, a potem drugie mniejsze pudło. Pewnego ranka było tak zimno, że wszedłem do dużego pudła. Okazało się ono tak mięciutkie i tak wygodne, że siedziałem w nim cały dzień. Mój brat też chciał korzystać z dużego pudła. Czasami siedzieliśmy w nim razem, ale było za małe dla nas dwóch, więc mój brat musiał siedzieć w małym pudle. Było nam tak wygodnie, że moglibyśmy spędzić w nich całe życie. Jednak pewnego dnia nadeszła straszliwa burza z piorunami. Padało przez dwa dni. Nasze pudła, choć dach był zrobiony ze starej podkładki na stół, były całe przemoczone. Następnego dnia ludzie zabrali pudła. Kilka tygodni później, gdy przyjechała niska pani, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Gdy spokojnie siedziałem za siatką, zobaczyłem, że zbliża się do mnie jakaś postać z czymś długim w ręce. To była niska pani! Najpierw zaszumiało coś w trawie, więc pobiegłem sprawdzić co to. Potem coś

poskrobało w mur, który stał obok siatki, a na koniec coś mnie poskrobało w głowę. Dziwiłem się, cóż to mogło być? Nagle zauważyłem, że niska pani rusza moją głowę patykiem. Chwilę pobawiłem się patykiem, a później mi się znudziła ta zabawa i poszedłem spać. Po krótkiej drzemce wybrałem się na spacer. Szedłem trawnikiem i nagle zobaczyłem niską panią. Trzymała w ręce miskę z kiełbaskami. Dała mi ją powąchać, a potem położyła ja na trawie i się odsunęła. Myślę, że ci ludzie są naprawdę mili.

Rozdział III

Wkrótce lato

Z upływem czasu stawało się coraz cieplej. Chciało nam się strasznie pić, a w okolicy nie ma żadnego jeziora lub rzeki. Powiedziałem do brata, że musimy coś wymyślić, bo bez wody żadne zwierzę nie przeżyje zbyt długo. Zaczęliśmy szukać czegoś, z czego można byłoby się napić. Nagle mój brat powiedział do mnie:

– Ej, Luni, chyba coś widzę!

– Co widzisz?

– Tam przy domu stoi wysoka donica.

– Myślisz, że w niej jest woda? – spytałem brata.

On nic nie odpowiedział, tylko czmychnął przez siatkę i podbiegł do donicy.

– Co tak siedzisz? Rusz się i napij wody.

Więc także czmychnąłem przez siatkę i pobiegłem do donicy. Woda była zielona, ale tak chciało mi się pić, że nie zwracałem na to uwagi. Przez kilka miesięcy było tak strasznie gorąco, lecz potem zaczęło się ochładzać. Pewnego spokojnego wieczoru podeszła do mnie niska pani. Już wcześniej dowiedziałem się, że ma na imię Gabrysia. Trzymała coś długiego, jak kiedyś, lecz to nie był patyk. Akurat wtedy zawiał wiatr, a długa rzecz się poruszyła. Następnie Gabrysia położyła to coś na ziemi. Nie wiedziałem, co mam zrobić, czy podejść, czy się wycofać?

Ale nagle to coś zaczęło się wiercić. Pomyślałem, że to jakiś robak, więc próbowałem go złapać, lecz on szybko wyślizgiwał się spod moich łap. Ja się nie poddawałem i goniłem go po całym podwórku. Byłem bardzo zdziwiony, gdy okazało się, że to coś, co wcześniej niosła Gabrysia, jest rośliną. Potem też uświadomiłem sobie, że rzeczą, którą goniłem przez całe podwórko nie był robak. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Lecz z racji tego, że zbliżała się noc, szybko czmychnąłem przez płot i poszedłem spać.

Rozdział IV

Inne koty

Na wsi mieszkają też inne koty. Pewnego razu Gabrysia, ktoś niski i brat Gabrysi wspinali się na drzewa, które rosną przy bramie wjazdowej. Będąc na drzewach, zauważyli małe, szaro-białe

kociątko, które zmierza w ich stronę od domu sąsiadów po drugiej stronie ulicy. Szybko zeszli z drzew i podeszli do płotu dzielącego ich od kociątka. Kociątko najpierw chwilę się kręciło koło płotu, ale po chwili przeszło pod nim. Brat niskiej pani wyciągnął rękę w stronę kociątka i je pogłaskał. Następnie Gabrysia go podniosła i zaniosła pod dom. Podczas tej wędrówki strasznie się wiercił, więc postanowili go nazwać Wiercipięta. Chwilę tam pochodził, a później odnieśli go w miejsce, w którym go znaleźli. A wtedy on poszedł pod płot i tyle go widzieli. Innym razem, gdy spokojnie jadłem swój obiad, podszedł do mnie jakiś ogromny biały kot razem z biało-rudym oraz biało-szarym kotem. Szybko mnie pogonili i ukradli mój obiad. Bardzo się zdenerwowałem, lecz mój brat mnie powstrzymał i powiedział, że te koty są najgroźniejszymi kotami w całej wsi. Zignorowałem go i poszedłem do tych kotów. Kiedy tylko zrobiłem krok w ich stronę, odwrócili się i popatrzyli na mnie z grozą. Wtedy się przestraszyłem i odszedłem. Następne dni były w porządku. Nawet poznałem bardzo fajną kotkę. Ma na imię Ledzia. Jest biało-rudo-czarna. Opowiadała o swoich polowaniach na myszy:

– Kiedyś, gdy byłam bardzo głodna, poszłam na polowanie.

– Mów dalej.

– Zauważyłam pewną małą… Uciekaj!

Wtedy obejrzałem się za siebie i chyba zemdlałem.

Gdy się obudziłem, mój brat opowiedział mi wszystko, że zakradł się do nas ten biało-szary kot i że Ledzia uciekła, a ja zemdlałem. A on to wszystko obserwował z drzewa. Przez następne kilka miesięcy nie widziałem Ledzi. Bardzo się bałem, że już jej nie zobaczę. Minęła cała jesień i cała zima, a jej nie było. Gdy nadeszła wiosna, już straciłem nadzieję, że ją kiedyś zobaczę. W połowie wiosny już chyba o niej zapomniałem. I pewnego dnia zobaczyłem ją skradającą się w moją stronę. Bardzo się ucieszyłem! Mówiła, że na zimę poszła do jakiegoś domu.

Rozdział V

Wielka wyprawa

– Chcę coś zmienić! Chcę coś zmienić! – wykrzykiwał mój brat za każdym razem, kiedy rozmawialiśmy.

Miałem już tego dosyć, więc nie myśląc, odkrzyknąłem:

– To idziemy na wyprawę!

Mój brat zamilkł i patrzył na mnie ze zdziwieniem. Mówisz na serio? Wtedy myślałem sobie, że to okropny pomysł i jak mogłem wpaść na coś takiego, lecz on powiedział, że to cudowny pomysł. Następne dni mijały bardzo szybko. Bardzo dużo planowaliśmy na naszą wyprawę. Mieliśmy odwiedzić puszczę, zobaczyć staw i po prostu trochę pozwiedzać. Wreszcie, gdy nadszedł czas, aby wyruszyć na wyprawę, byliśmy bardzo podekscytowani. Trochę obawiałem się, że moi

właściciele będą się martwić o nas, ale wyruszyliśmy. Na początku było nudno. W puszczy spacerowało się przyjemnie, ale nic się tam nie działo. Ciekawiej było nad stawem. No, może nie dla mojego brata, ale dla mnie owszem. Gdy staliśmy sobie tak przy wodzie, wpadłem na pomysł, żeby wrzucić mojego brata do jeziora. Ten szybko wrócił na ląd i był bardzo zły. Pod nim nawet utworzyła się kałuża. Szybko wziąłem rzeczy i zacząłem uciekać, a on wtedy za mną. Gdy był już blisko mnie, zatrzymałem się, a on wpadł na drzewo, które akurat było przed nami. Po tym uderzeniu Milu, bo tak się nazywa mój brat, chyba zapomniał, co się stało. Później nastała noc, a my zwiedzaliśmy okolicę. Milu nagle na coś popatrzył. Spytałem go, na co tak patrzy, a on powiedział: Ciiii. W tej chwili z krzaków wyskoczył ogromny lis! Zaczęliśmy uciekać. W ostatniej chwili udało nam się przeskoczyć przez siatkę.

Rozdział VI

Śnieg i lód

Nadeszła zima i z nieba zaczęły co jakiś czas spadać dziwne, białe kawałeczki. Może to były piórka? Nie wiem, ale to coś było zimne i mokre. Gabrysia i jej rodzina zaczęli robić z tego jakieś cegły. Najpierw do miski wlewali kolorowy płyn, potem wsypywali tam czegoś zimnego, następnie zagniatali to, a na koniec powstawała z tego kolorowa cegła, którą ustawiali na innych cegłach. I tak powstawał kolorowy mur. Nie wiem czemu, ale ciągle powtarzali słowo „śnieg”, więc uznałem, że to białe coś to „śnieg”. Potem z tego śniegu zrobili dziwnego ufoludka i wsadzili do niego patyki z marchewką. Chwilę później zaczęli rzucać w siebie kulkami ze śniegu, a ja się tego przestraszyłem i uciekłem. Przez kilka tygodni tak się w różne zabawy bawili. Ale pewnego dnia zawiesili na ścianach domu jakieś świecidełka, a w domu ubrali choinkę i przyszykowali cudowną kolację. Długo siedzieli i siedzieli, a później dzielili się opłatkiem. Znudziło mi się wtedy patrzenie przez okno i poszedłem spać. Po tych dniach, w których wisiały świecidełka, przez długi czas nie widziałem Gabrysi. Może wyjechała? A może usnęła na bardzo długo? Przez cały miesiąc się o nią martwiłem, ale potem znów przyjechała na dwa tygodnie.

Rozdział VII

Piłeczki

Na świecie istnieją różne piłki. Jest piłka od koszykówki, od piłki nożnej, od tenisa i od piłki ręcznej, ale nikt jeszcze nie widział takich piłek jak ja. Opowiem od początku. Dowiedziałem się, że Ledzia ma kociątko. Takie bez futerka, więc jak Ledzia wyprowadziła małe, to ją zapytałem:
– Gdzie są te małe kotki? A to co? Jakieś piłki? Dlaczego one chodzą?

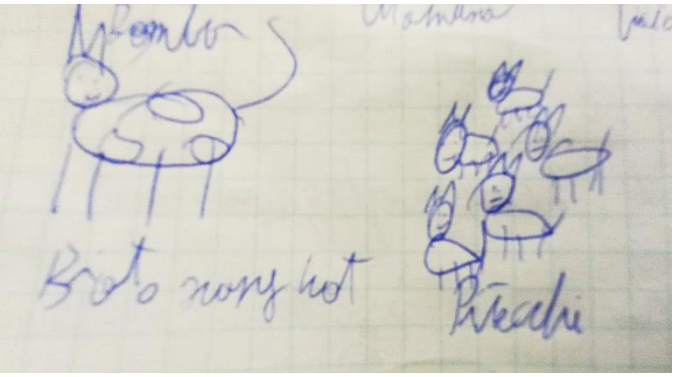

– Luni, przecież to są moje małe kotki.

Popatrzyłem na nią ze zdziwieniem.

– Serio?

– Tak?

– Wyglądają jak małe piłeczki z funkcją chodzenia.

Wtedy Ledzia popatrzyła na mnie ze zgrozą.

– Dobra, przepraszam, są słodziutkie.

– I to chciałam usłyszeć.

Widziałem, jak z piłeczek powoli powstają małe kotki, a później one stają się dorosłymi kotami. Nie wiem, gdzie teraz żyją, lecz ostatnio widziałem jednego z nich przy jakimś podwórku.

Rozdział VIII – ostatni

Ciekawostki o mnie

Moja mama jest brązowo-czarna i nazywa się Mamusia. Mój tata jest cały czarny i ma żółte oczy. Nazywa się Bomba. Jestem czarny i mam żółte oczy, co jest charakterystyczne dla rasy kota bombajskiego. Moje siostry nie mają imion, bo widziałem je tylko raz, gdy jedliśmy kiełbaski pod domem moich właścicieli. Moja mama odeszła, kiedy miałem trzy lata. Praktycznie nigdy nie widziałem mojego taty. Pewien kot, który czasami do nas przychodził, był rudy i miał zielone oczy. Czasem myślałem, że on jest moim tatą.

Jak się kłócę w nocy z moim bratem, to tak głośno wrzeszczymy, że potrafimy obudzić ludzi, którzy żyją w domu. Coraz rzadziej przychodzę do moich właścicieli, bo mój brat nie pozwala mi wchodzić na jego tereny. Od kociątka znam moich właścicieli, a oni znają mnie. Biało-rudy kot, który ukradł mi obiad, jest kotem sąsiadów. Urodziłem się w 2018 roku. Raz upolowałem sójkę i kilka razy gołębia. Nie mam zbyt wielu przyjaciół. Lubię wylegiwać się na słońcu.

KONIEC

Przygody opisane w książce w większości są prawdziwe.

Gabrysia Bitkowska, 4a – I miejsce w kategorii „Książka”

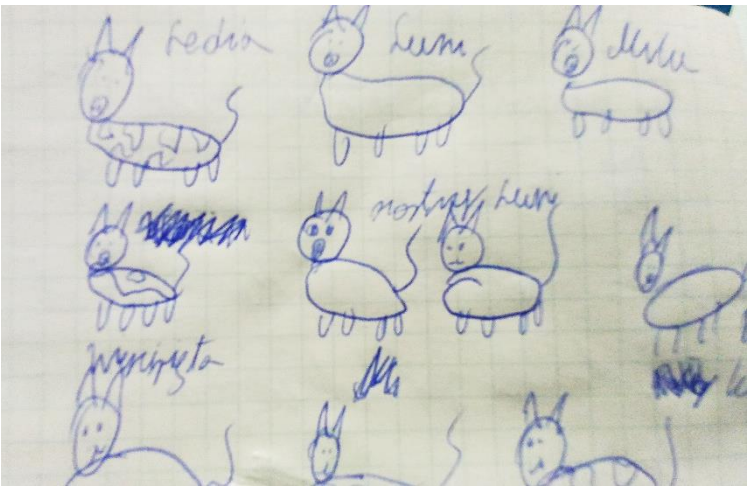

Wakacyjne przygody Kreweci

Wstęp

Jestem Krewecia. Opiszę tu moje wakacje. Mam dwie siostry i dwóch braci. Nasi rodzice mieszkają razem dość blisko nas. Ja i moje siostry mieszkamy razem. Nasi bracia też mieszkają razem.

Moje siostry nazywają się Kropelka i Czerwonka, a moi bracia to Krewetek i Bąbelek. Jestem krewetką, więc, jak się zapewne domyślacie, żyję pod wodą.

Rozdział I

Pierwszy dzień wakacji

Dzisiaj jadę na dwie noce do moich rodziców. Będą też moje siostry i bracia! Jadę do nich bańko-busem, który przyjeżdża za godzinę. Spakowałam już najpotrzebniejsze rzeczy. Na szczęście moi rodzice mają duży dom. Oprócz łóżek rodziców jest w nim jeszcze pięć. Idealnie dla każdego z nas!

– Bańko-bus jedzie! – krzyknęła po pewnym czasie Kropelka.

Byłam podekscytowana! Wszystkie trzy wyszłyśmy. Na szczęście mamy blisko przystanek bańko-busowy.

Czerwonka miała trzy walizki, a ja z Kropelką po jednej. Kropelka jest z nas najsilniejsza, więc wzięła jedną walizkę od Czerwonki. Wsiadłyśmy do wagonika bańko-busu. Bańko-bus jedzie przez 20 minut. Końcowy przystanek jest przed domem naszych rodziców.

Podróż minęła wyjątkowo szybko. Kiedy dojechaliśmy, tata wyszedł, żeby pomóc nam z walizkami. Gdy już wszystkie walizki były w domu, usiedliśmy do obiadu. Była nas siódemka. Wszyscy ledwo zmieściliśmy się przy stole!

Moi rodzice mają rybkę. Nazywa się Wodorost. Po obiedzie poszliśmy do ogrodu. Wodorost od razu przypłynął na powitanie.

– Cześć, Wodorost! – powiedziałam, kiedy do mnie przypłynął.

Wodorost ma tak na imię, ponieważ bardzo lubi jeść wodorosty. Jego ulubioną zabawą jest odbijanie piłeczki. Lubi też miziać frędzelek.

– Robi się późno – słusznie zauważyła mama.

– Rzeczywiście – odpowiedziała Czerwonka.

– Zbieramy się już do łóżek – powiedział tata.

Poszliśmy do swoich pokoi. Ja mam pokój z Kropelką i Czerwonką. Moi bracia mają pokój razem. To był męczący dzień. Zobaczymy, co będzie jutro.

Rozdział II

Muzeum

Dziś całą rodziną jedziemy do muzeum. Pojedziemy bańko-busem, który przyjedzie za półtorej godziny. Jest wcześnie, więc idziemy na śniadanie.

– Dziś na śniadanie są podwodne ogórki – powiedziała mama.

– Super! – odpowiedzieliśmy chórem ja i moje rodzeństwo.

Pewnie zastanawiacie się, dlaczego tak bardzo lubimy podwodne ogórki. Otóż są słodko-słone i naprawdę bardzo, bardzo dobre. Po śniadaniu zaczęliśmy się pakować. Oczywiście nie w walizki, tylko w małe plecaczki. Mieliśmy pół godziny do przyjazdu bańko-busu. Ja spakowałam się w 10 minut, Bąbelkowi zajęło to aż 20 minut! Po 25 minutach wyszliśmy z domu. Po chwili przyjechał bańko-bus.

– Wszyscy nie zmieściliśmy do jednego wagonika! – powiedział Krewetek.

Postanowiliśmy podzielić się na dwie grupy, ja, moje siostry i mama byłyśmy w jednym wagoniku, a moi bracia z tatą byli w drugim. Podróż do muzeum trwała pół godziny. Pierwsze 10 minut szybko zleciało, ale potem czas zaczął się dłużyć. Kropelka zaczęła rozmowę.

– Co najbardziej lubicie jeść? – zapytała.

– Podwodne ogórki! – powiedziałam.

– Ciasto babci! – powiedziała Czerwonka.

– Ja lubię placki z brokułów – powiedziała mama.

– A ty, Kropelko? – zapytałam.

– Ja lubię brokuły – odpowiedziała mi Kropelka.

– Czy to nie jest nasz przystanek? – zapytałam.

– Tak, to tu. Wysiadamy! – odpowiedziała mama.

* * *

– Poproszę pięć biletów ulgowych i dwa normalne – powiedziała mama, kupując bilety.

Po pięciu minutach zaczęliśmy zwiedzanie zgodnie z mapką, którą dostaliśmy przed wejściem do muzeum. Pierwszym punktem na mapce była makieta podwodnego świata sto lat temu. Wszystko było bardzo ciekawe. Drugim punktem była sala, w której były duże makiety przedstawiające ewolucję różnych gatunków zwierząt. Punktów było 15. Zwiedzanie wszystkich zajęło nam 45 minut. Wychodząc, Kropelka zauważyła sklepik z pamiątkami. Każdy coś sobie kupił: ja kupiłam figurkę krewetki na trzecim etapie ewolucji. Kropelka kupiła poduszkę z podwodnym światem sto lat temu, Czerwonka kupiła zestaw kredek z różnymi podwodnymi zwierzętami, Bąbelek kupił piłkę z podwodnym światem, Krewetek kupił kubek z podwodnym światem, mama kupiła miskę z widokiem na podwodny świat sto lat temu, a tata kupił książkę o podwodnym świecie. Wracaliśmy bańko-busem. Powrót minął bardzo szybko. Na kolację

zjedliśmy placki z brokułów. Po kolacji poszliśmy spać. Kropelka spała na swojej nowej poduszce. To był bardzo fajny dzień.

Rozdział III

Przygoda w dżungli

Dziś po śniadaniu jadę z Kropelką do dżungli! Ja i Kropelka wstałyśmy dziś trochę wcześniej, żeby zdążyć się spakować. W dżungli będziemy dwa i pół dnia. Mamy zarezerwowany pobyt w 4-gwiazdkowym hotelu. Nie jedziemy do zwykłej dżungli, będziemy w podwodnej dżungli. Myślicie pewnie, że pojedziemy tam bańko-busem. Tym razem nie! Pojedziemy bańko-pociągiem. Jest kilka różnic pomiędzy bańko-busem i bańko-pociągiem. Po pierwsze, bańko-pociąg jest szybszy. Po drugie, bańko-pociąg jeździ po podwodnych torach. Po trzecie, bańko-bus jeździ na krótkie trasy, a bańko-pociąg na długie.

Po śniadaniu poszłam z Kropelką na przystanek bańko-pociągowy (to dalej niż przystanek bańko--busowy). Nie musiałyśmy długo czekać! Kilka minut po naszym przyjściu na przystanek podjechał bańko-pociąg. Jechałyśmy godzinę. Po podróży poszłyśmy do hotelu. Zostawiłyśmy rzeczy w pokoju i poszłyśmy do dżungli. Był do niej wyznaczony szlak. Nie było wielu turystów, więc szybko dostałyśmy się do dżungli. Na wejściu był regulamin. Przeczytałyśmy go szybko i weszłyśmy do dżungli.

Na początku droga była łatwa, ale później było trudniej. Z każdej strony wyrastały rośliny, wielkie liście przesłaniały drogę... Ale się nie poddałyśmy! Szłyśmy dalej, aż w końcu Kropelka zaproponowała, żebyśmy zawracały. Był to dobry pomysł. Jesteśmy w dżungli już mnóstwo czasu, a przecież musimy jeszcze wrócić! Nie zdążyłyśmy zawrócić, a zza ogromnego wodorostu wyłoniła się wielka ryba! Stałyśmy sam na sam z wielką rybą! Nie miałyśmy szans... ale... Kropelka wpadła na genialny pomysł! Wyjęła kawałek mięsa z placka, obwiązała go liną i zaczęła pływać z nim dookoła wodorostów! Wielka ryba pływała za mięsem. Kropelka kręciła się wokół wodorostów, a wielka ryba za nią. Po dwóch minutach wielkiej rybie zakręciło się w głowie!

To była nasza szansa! Kropelka zostawiła mięso i rzuciłyśmy się do ucieczki. Biegłyśmy i biegłyśmy. Kiedy zobaczyłyśmy wyjście, sprawdziłam, czy nie ma za nami ryby. Na szczęście nie było. Mogłyśmy zwolnić. Zdyszane szłyśmy do hotelu. Kiedy byłyśmy w naszych pokojach hotelowych, było już późno. Położyłyśmy się i zasnęłyśmy. Ciekawe, co przyniesie jutro!

Rozdział IV

Drugi dzień w dżungli

Dziś pójdziemy do dżungli ze wszystkimi naszymi bagażami. Dlaczego? Już tłumaczę. Tej nocy nie będziemy spać w hotelu, zrobimy sobie noc w dżungli! Wczoraj, kiedy spacerowałyśmy

po dżungli, zauważyłam idealne miejsce do rozłożenia namiotu. Dzisiaj po obiedzie poszłyśmy tam i rozłożyłyśmy nasz namiot. Namiot jest duży, więc obydwie rozłożyłyśmy się pod jednym. Zaczęłyśmy wyciągać swoje rzeczy z walizek. Ja układałam moje rzeczy po prawej stronie, a Kropelka po lewej.

– Będziesz spała na poduszce, którą kupiłaś dwa dni temu? – zapytałam.

– Tak – odpowiedziała mi Kropelka.

Bardzo lubi swoją nową poduszkę. Spała na niej nawet w hotelu! Układanie naszych rzeczy w namiocie zajęło nam jakąś godzinę. Kiedy rozłożyłyśmy wszystko, poszłyśmy na spacer po dżungli. Wiedziałyśmy, żeby nie iść tam, gdzie wczoraj spotkałyśmy wielką rybę. Poszłyśmy w drugą stronę. Podczas spaceru spotkałyśmy kilka węgorzy i dwie ryby.

– Robi się już późno. Zawracajmy – powiedziała Kropelka.

– To był dobry pomysł – powiedziałam.

Zaczynało się ściemniać

– To idziemy – powiedziałam.

– A ... w którą stronę? – powiedziała Kropelka.

Nie wiedziałyśmy, gdzie iść! Zgubiłyśmy się!

– Okej, bez paniki. Nie odwracajmy się. Mamy wykluczony jeden kierunek, czyli nie idziemy przed siebie – powiedziałam.

– Masz rację, Kreweciu – odpowiedziała mi Kropelka.

Zaczęłyśmy się zastanawiać, czy wyszłyśmy z prawej czy z lewej strony. Nie wyszłyśmy na pewno zza siebie, bo za nami był ogromny głaz. Nagle Kropelka odwróciła się i na jednej z dróg zobaczyła ślad.

– To nasz ślad! – krzyknęła Kropelka.

– Rzeczywiście! Jest już ciemno, więc chodźmy tą drogą – odpowiedziałam.

Poszłyśmy szybkim krokiem i zaraz byłyśmy obok namiotu. Bardzo szybko zasnęłyśmy. Nie mogłam się doczekać jutra, bo mamy bardzo fajne plany.

Rozdział V

Wrak statku piratów

Dzisiaj obudziłam się wcześnie. Poczekałam kilka minut i Kropelka też otworzyła oczy. Leżałyśmy i gadałyśmy przez kilkanaście minut. Potem zaczęłyśmy pakować nasze rzeczy. Po godzinie byłyśmy spakowane. Pojechałyśmy bańko-pociągiem na podwodną łąkę. Czekała tam na nas Czerwonka.

– O, już jesteś? Miałaś być za 20 minut – powiedziałam.

– Bańko-pociąg przyjechał wcześniej – odpowiedziała Czerwonka.

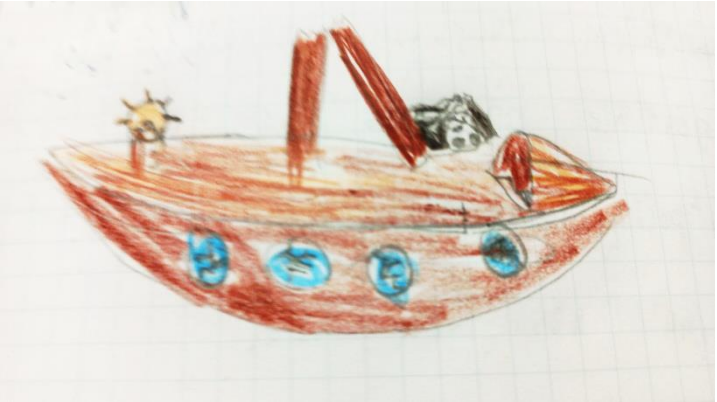

We trzy poszłyśmy do karczmy na śniadanie. Zjadłyśmy podwodne ogórki i poszłyśmy obejrzeć wrak. Wyglądał imponująco, mimo że był strasznie popękany.
– Ale super! Szkoda, że nie można do niego wejść – powiedziała Czerwonka.
– No. A może wejdziemy... Nikt przecież nie pilnuje... – powiedziała Kropelka.
– W sumie to możemy spróbować, ale bardzo ostrożnie. To przecież zabytek! – powiedziałam.
Oprócz nas nie było nikogo, więc weszłyśmy na statek. Statek jak statek – pokład drewniany, ster, drugi pokład. Miał popękane okna i zwalony maszt. Ten drugi pokład...
– Ej, dziewczyny, może zejdziemy na drugi pokład? – zaproponowała Czerwonka.
– Dobry pomysł – odpowiedziałam.
– No nie wiem... – powiedziała Kropelka.
– No weź, chodźmy tam – poprosiłam.
– No dobrze, pójdę z wami – odpowiedziała.
– Dzięki! – krzyknęła Czerwonka.
Weszłyśmy na schody prowadzące na drugi pokład. Stały tu beczki i było mnóstwo pajęczyn
– Nie podoba mi się tu – powiedziała Kropelka.
Nagle usłyszałyśmy jakiś ryk. Brzmiało to jak potwór morski z książki. Z ciemności wyłonił się właśnie on, morski potwór! Miał straszne kły i był o-grom-ny, trzy razy większy ode mnie!
Na szczęście miał słabość! Z powodu swojej wielkości pływał bardzo wolno. Biegłyśmy do schodów. Ja i Czerwonka byłyśmy już na schodach, a Kropelka została w tyle. Potwór morski otworzył paszczę pełną zębów... już ją zamykał. Kropelka nie miała szans na ucieczkę. Ogromna ryba zamknęła pyski i... połknęła powietrze. W ostatniej chwili zdążyłam zarzucić linę i wyciągnąć Kropelkę. Szybko wyszłyśmy i poszłyśmy na bańko-pociąg. Po dwudziestu minutach byłyśmy w domu. Było już późno, więc poszłyśmy spać. „To był dzień pełen przygód” – pomyślałam. Szybko zasnęłyśmy. Ciekawe, jakie będą jutrzejsze przygody?

Rozdział VI

Niby normalny dzień

Dzisiaj nie mamy żadnych planów, ale dzień zapowiada się bardzo ciekawie. Wszystkie trzy wstałyśmy o 10:20 i zjadłyśmy śniadanie. Po śniadaniu zrobiłyśmy sobie kącik czytelniczy. Każda z nas wzięła książkę i czytałyśmy. Ja miałam czwarty tom przygód pani Rybialskiej. Kropelka czytała książkę z baśniami z głębokiego morza, a Czerwonka przeglądała album z roślinami. Po godzinie nie miałyśmy już ochoty czytać.

– Może obejrzymy film? – zaproponowałam.
– Dobry pomysł – odpowiedziała Czerwonka.
– Tylko jaki wybrać? – zapytała Kropelka.
– Może „Podwodne przygody rybki Eci”, ostatnio była premiera? – zaproponowała Czerwonka.
– Super! – zawołałyśmy razem z Kropelką.
Włączyłyśmy nasz telewizor i zaczęłyśmy oglądać film. Był bardzo ciekawy. Rybka Ecia miała bardzo dużo przygód. Najpierw pływała sobie obok domku. Nagle porwał ją prąd wodny. Potem szukała domku. Po jakimś czasie znalazła dom i żyła długo i szczęśliwie.
– To był bardzo fajny film – stwierdziłam.
Potem wyszłam przed dom i zaczęłam pływać. Podpłynęłam do powierzchni i… porwała mnie mewa! Wzleciała ze mną wysoko, ponad chmury. Nagle wypuściła mnie i spadłam na mały obłoczek. Spojrzałam w dół, było bardzo wysoko. „Jak zejść na dół?” – pomyślałam. Nagle przyleciał heli-wodner! To Czerwonka i Kropelka! Musiały zauważyć, że porwała mnie mewa!
– Jesteś! – krzyknęła Czerwonka. – Krewecia, a jak jest na chmurce? No wiesz, jakie to jest uczucie?
– Wejdź i sprawdź – odpowiedziałam.
Czerwonka weszła na chmurkę.
– Fajnie tu! Chodź, Kropelko! – krzyknęła Czerwonka.
– To przejmij stery heli-wodnera – powiedziała Kropelka.
– Ok! – odpowiedziała jej Czerwonka.
– Rzeczywiście fajnie – powiedziała Kropelka.
– Zabierzecie mnie stąd? – zapytałam.
– Tak – odpowiedziała Kropelka.
Wsiadłyśmy do heli-wodnera i wróciłyśmy do domu. Potem zjadłyśmy kolację i poszłyśmy spać.

Rozdział VII

Park Jurajski

Nasi bracia zaproponowali nam dziś wycieczkę do Parku Jurajskiego. Kropelka z początku nie była zbyt chętna, ale udało nam się ją przekonać. Po obiedzie poszłyśmy do Parku Jurajskiego. Nasi bracia już tam na nas czekali! Całą piątką weszliśmy na teren Parku. Kupiliśmy bilety i dostaliśmy mapki. Było na nich narysowane, co gdzie jest. Postanowiliśmy najpierw pójść

„ścieżką ewolucji” do muzeum, potem do muzeum 3D, później obejrzeć rów, dojść „ścieżką skamieniałości” do „drogi przez dżunglę”, zahaczyć o sklep z pamiątkami i wrócić przez „las dinozaurów”. Tak zrobiliśmy.

Ścieżka ewolucji była bardzo ciekawa. Co chwila dinozaury wyglądały inaczej. Gdy doszliśmy do muzeum, przewodnik akurat zbierał grupę. Dołączyliśmy do niej. Zwiedzanie z przewodnikiem było bardzo fajne. Idąc do muzeum 3D, rozmawialiśmy o tym, czego dowiedzieliśmy się w zwykłym muzeum. Droga minęła bardzo szybko. Przed wejściem do muzeum 3D dostaliśmy specjalne okulary. Muzeum 3D podobało mi się znacznie bardziej niż zwykłe. Po wyjściu stamtąd miałam wrażenie, jakbym wyszła z kina.

Kiedy doszliśmy do rowu, stanęliśmy. Widoki były oszałamiające. Przy „ścieżce skamieniałości” stało bardzo dużo gablot ze skamieniałościami. Kiedy doszliśmy do „drogi przez dżunglę”, przewodnik dał nam kaski i kamizelki. Potem ruszyliśmy w drogę. Rosło tu dużo nieznanych nam roślin. Nagle zaczął się most. Niepewnie weszliśmy na niego, trzymając się kurczowo barierek. Co chwila dał się słyszeć jakiś dziwny odgłos. Na szczęście już było widać wyjście. Przyspieszyliśmy kroku. Dotarliśmy bezpiecznie do wyjścia! Ufff! Radośnie szliśmy do sklepu z pamiątkami i rozmawialiśmy. Zanim się obejrzałam, byliśmy w sklepie. Wyglądał tak:

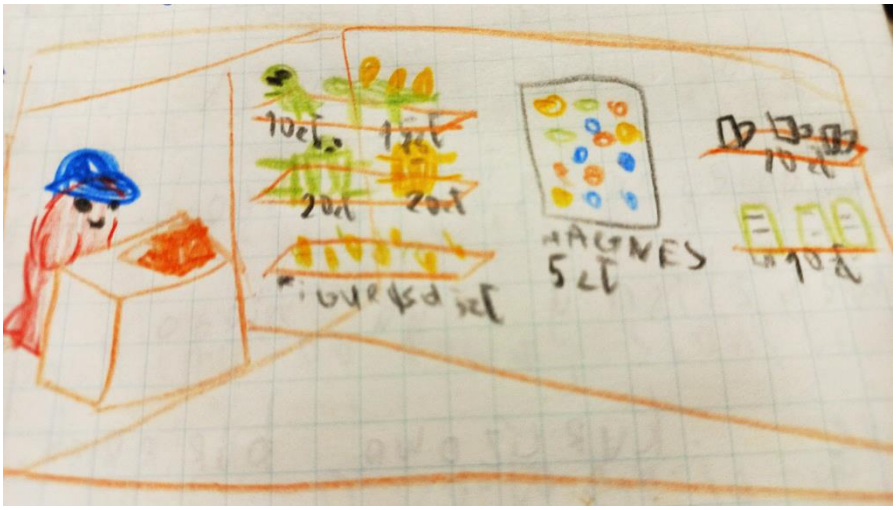

Było w nim mnóstwo rzeczy. Trudno było wybrać, ale jednak nam się udało. Ja wybrałam poduszkę dinozaura, Kropelka wzięła magnes, Czerwonka książkę, Krewetek figurkę dinozaura, Bąbelek kupił kubek. Wyszliśmy ze sklepu i kierowaliśmy się w stronę „lasu dinozaurów”. Las był łady i wesoły. Gdy nim szliśmy, droga minęła nam bardzo szybko. Wyszliśmy z Parku Jurajskiego i się pożegnaliśmy. Krewetek i Bąbelek poszli na bańko-bus, a my wróciłyśmy pieszo. Niestety, to ostatni dzień wakacji. Zakończę tutaj tę książkę. Może napiszę kolejny tom? Nigdy nic nie wiadomo.

Karolina Wolińska, 4c – I miejsce w kategorii „Książka”

Zgubiony but i nowa przyjaźń

Cześć, wiecie, co się wydarzyło w te wakacje? Jak nie, to wam opowiem. W zeszłym tygodniu moja koleżanka Ala wyprawiała swoje ósme urodziny w domku nad jeziorem. Świetnie się tam bawiliśmy. W pewnym momencie ktoś zaproponował:

– Może pójdziemy na pomost pooglądać gwiazdy?

Wszyscy się od razu zgodzili i poszliśmy pooglądać pomost. Nagle deska pode mną zaskrzypiała i wpadła do wody. Na szczęście udało mi się wyjąć nogę ze szpary, ale niestety, wpadł mi but do wody i nie mogłam go już wyciągnąć. Z przerażeniem patrzyłam, jak but odpływa dalej i dalej i kieruje się w stronę innej wsi. Następnego dnia przyszłam zobaczyć, czy mój but nie leży gdzieś w trzcinach, ale w trzcinach go nie było.

W tym czasie dziewczynka, która mieszkała niedaleko, w innej wsi, zaczęła się zastanawiać, do kogo może należeć taki kolorowy but. Akurat złożyło się tak, że mój wujek, który mieszka obok nas, właśnie miał płynąć do wsi po drugiej stronie jeziora, więc za zgodą rodziców popłynęłam razem z nim. Jak tylko wysiedliśmy z łódki, zobaczyłam swój but w ogrodzie jednego z domów. Postanowiłam więc zapukać do drzwi tego domu. Otworzyła mi dziewczynka, która miała dwa kucyki, sukienkę i niebieskie oczy. Jak się później okazało, nazywała się Marysia. Po kilku minutach rozmowy już byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami i często się odwiedzałyśmy. Kto by pomyślał, że ta cała nasza przyjaźń jest dzięki jednemu butowi i zepsutej desce na pomoście?

Laura Mączyńska, 3d – I miejsce w kategorii „Opowiadanie”